GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 16. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19go Kwietnia 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Po Katastrofie.

WALKA RELIGIJNA W KROL. POLSKIEM.

EKSPLOZYA NA OKRĘCIE.

POŁOŻENIE W POLSCE I W ROSYI.

Wulkan wciąż czynny.

NEAPOL, 13 kwietnia. — Wulkan Wezuwiusz jeszcze ciągle zionie ogniem, lawą i popiołem. W całym Neapolu panuje ogólne przerażenie. Na ulicy nie można się pokazać bez maski z okularami, bo opadający popiół zasypuje oczy i usta. Zniszczenie w okolicznych miasteczkach jest straszne. Straty ogólne obliczają na $25,000,000. Dotąd przekonano się o śmierci 250 osób; pokaleczonych jest kilka tysięcy. Dziesiątki tysięcy ludzi znajdują się bez dachu nad głową i bez kawałka chleba. Zewsząd napływają liczne ofiary. W okolicy Ottajano nie ostało się ani jedno domostwo. Ogółem zapadło się 5,000 domów. Rozkaz zamknięcia kościoła w Torre Annuziata wywołał rozruchy, które w zarodku stłumiło wojsko. W Boscotrecasia złodzieje zakradali się do domów zamożnych obywateli i zabierały kosztowności. Ptaki wyniosły się ze sąsiedztwa Wezuwiusza, a tysiące ich zginęło skutkiem uduszenia się popiołem lub dymem. Jest nadzieja, że wulkan przestanie niebawem wybuchać.

Późniejsze telegramy donoszą, że wulkan uspokoił się zupełnie.

Język polski.

WARSZAWA, 15 kwietnia.—Inspektor szkół miasta Warszawy rozesłał do nauczycieli szkół początkowych okólnik, w sprawie języka polskiego w tych szkołach, który brzmi:

Niniejszem mam honor zakomunikować, iż stosownie do wyjaśnienia ministerstwa oświaty, obecnie wszystkie przedmioty nauczania początkowego w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach pozostałych szkół początkowych okręgu warszawskiego, mogą być wykładane w języku ojczystym uczniom polskim lub litewskim z wyjątkiem języka rosyjskiego, który pozostaje obowiązującym dla wszystkich i wykładany będzie po rosyjsku, rozmowy zaś uczniów poza lekcyami w szkole mogą być również prowadzone w języku ojczystym. Powyższe względy nie mogą się stosować do szkół początkowych prawosławnych, w których językiem wykładowym po dawnemu winien być język rosyjski, chociażby w nim pobierali naukę Polacy i Litwini. Wyżej przytoczone wyjaśnienie polecam Panu przyjąć do ścisłego wykonania. Za inspektora szkół T. Władimirow.

Z powyższego okólnika wynika, iż we wszystkich szkołach początkowych okręgu naukowego warszawskiego niezwłocznie wprowadzony będzie język polski jako wykładowy, z wyjątkiem jedynie nauki języka rosyjskiego, który wykładany będzie po rosyjsku.

Sojusz przeciw Prusakom

LONDYN, 14 kwietnia. — Prasa angielska rozpoczęła agitacyę celem zbliżenia Anglii do Rosyi. Dążeniem Anglii jest zawiązanie trójprzymierza Anglii, Francyi i Rosyi przeciwko Niemcom. W londyńskich kołach dyplomatycznych marzono o tem dawno. Pomyślne rozwiązanie konferencyi marokańskiej, gdzie wszystkie trzy, wyżej wymienione mocarstwa jednozgodnie działały, jakoteż okoliczność, że angielscy bankierzy biorą udział w pożyczce zagranicznej Rosyi — nadają się najlepiej do zawiązania trojprzymierza przeciwko Niemcom. W Petersburgu wywarł wielkie wrażenie fakt, że Niemcy nie chciały wziąć udziału w pożyczce rosyjskiej, co znaczy, że nie lubią Rosyi.

Anglia i Rosya porozumiały się także w ostatnich czasach co do Persyi i razem wyzyskują dla siebie w tym kraju koncesye.

Walki religijne.

LONDYN, 14 kwietnia.— Korespondent warszawski pisma Chronicle donosi, że walki sekty Maryawitów z katolikami przybierają coraz to groźniejsze rozmiary. Wczoraj stoczoną została krwawa walka niedaleko Warszawy. Wzięło w niej udział trzy tysiące ludzi. Dwaj katolicy zostali zabici. Trzydziestu jest ciężko rannych. Obawiają się ponowienia walk w wielu miejscowościach podczas świąt Wielkanocnych. Papież wystosował encyklikę do biskupów potępiając księży, którzy do tej sekty przystąpili.

Ze stolicy cara.

PETERSBURG, 14 kwietnia. — Niebezpieczeństwo życia i mienia nawet w środkowych dzielnicach Petersburga wzrasta w niepokojący sposób. Co nocy znaczna ilość mieszkań prywatnych bywa obrabowanych przez rozmaite bandy napastników, policya zaś nigdy nie przybywa w porę. Zdarzyło się niedawno, że w jednym punkcie Newskiego Prospektu napastnicy przez całą godzinę obrabowali najbezczelniej przechodniów z gotówki i kosztowności i dopiero po godzinie policya spłoszyła owych rabusiów.

Prezydent m. Petersburga zwrócił się od ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wyasygnowanie miastu zapomogi w sumie 200,000 rubli na wyżywienie 10,000 robotników petersburskich pozbawionych pracy. Prezydent zaznacza, że epidemia tyfusu wśród robotników wzrasta codzień i może objąć całe miasto. Minister spraw wewnętrznych zgodził się na spełnienie tego żądania.

Kto zwycięży?

PETERSBURG, 14 kwietnia. — Ogólne tutaj panuje natężenie umysłów w oczekiwaniu zmian, jakie zajść mają w najbliższym czasie w radzie ministrów. Jak się ta sprawa obróci, to dotąd niewiadomem jest nawet w przybliżeniu; jedni twierdzą, że upadek Wittego jest już tylko kwestyą krótkiego czasu. Drudzy utrzymują, że Durnowo ma pójść w odstawkę. Car się waha i daje posłuch najbardziej skrajnym żywiołom reakcyi. Powiadają nawet, że Durnowo ma być na Wielkanoc mianowany hrabią, a Ignatiew ma objąć urząd Wittego. Są to jednak wszystko przypuszczenia oparte na domysłach i dowolnych kombinacyach.

Upadek autokracyi.

PETERSBURG, 12 kwietnia. — Książę Dołgorukow, jeden z najwpływowszych i najbogatszych rosyjskich magnatów takie wypowiedział zapatrywanie na obecne położenie polityczne w Rosyi do jednego z dziennikarzy londyńskich:

"Rewolucya w Moskwie zadecydowała o losie Rosyi. Autokraci otrzymali śmiertelną porażkę i muszą albo ustąpić albo być przygotowanymi na rewolucyę. Hr. Witte jednakże przewiduje to wszystko i wie, że żądaniom narodowym opierać się jest zgubą dla państwa i z tej racyi podał się do dymisyi, której car nie przyjął. Położenie jest bardzo krytycznem i jeżeli rząd nie nada wolności narodowi, nastaną w Rosyi takie zaburzenia, wobec których rewolucya francuska była zabawką.

O tem, co mówię, przekonałem się osobiście. Gdy bowiem w tych dniach przemawiałem do rolników w okręgach moskiewskich, twerskich i kurskich, ci oświadczyli mi, co następuje:

"Książę, idź i domagaj się naszych politycznych i ekonomicznych praw i nie obawiaj się bagnetów. My jesteśmy z tobą. Jeżeli się cofniesz, zabijemy cię. Wybieraj między chwalebną śmiercią a tchórzostwem".

Ludzie wierzą, że duma będzie dla nich zbawieniem i naprawi tę złą robotę całych wieków niesprawiedliwości i nędzy. Jeżeli duma ich zawiedzie, obecny rząd runie, jak spróchniałe drzewo pod toporami i siekierami milionów chłopów rosyjskich.

Mojem zdaniem jedynym ratunkiem rządu jest rozwiązanie obecnego gabinetu Witte-Durnowo i odwołanie wszelkich praw wyjątkowych, ogłoszonych w ostatnich miesiącach.

Następnie należy zgłosić ogólne wybory do dumy, którąby załatwiła i uporządkowała sprawy nie cierpiące zwłoki, a w ten sposób Rosya może się stać państwem silnem i wielkiem. Gdy to nie nastąpi, czeka Rosyę straszna katastrofa".

Zdanie wielkiego rosyjskiego patryoty nie jest bez uzasadnionych podstaw. Zna on potrzeby narodu rosyjskiego i wie, co ten naród pragnie — wolności.

Notatki Zagraniczne.

Petersburg. — Nowy podatek dochodowy będą opłacali z wyjątkiem dyplomatów zagranicznych także ci cudzoziemcy, którzy już przeszło rok bawią w Rosyi albo przybyli do Rosyi w celach zarobkowych. Sprawa ta przedłożoną będzie Dumie.

Petersburg. — Nadchodzące z Moskwy wiadomości brzmią niepokojąco. Ogólne jest przekonanie, że już w najbliższych dniach wybuchną niepokoje, znacznie groźniejsze niż poprzednie.

Ryga. — Uwięziono tu trzech rewolucyonistów i skonfiskowano pięć rewolwerów, mnóstwo naboi, skrzynie z proklamacyami i ważną korespondencyę.

Petersburg. — Cała gubernia erywańska na Kaukazie zbuntowała się i chwyciła za broń przeciwko Rosyi. Wysłana kolumna wojska musiała się wrócić, gdyż powstanie jest tak silne, że trzeba większych oddziałów wojska, ażeby przywrócić tamże porządek.

Lwów. — Donoszą, że jenerał Stessel został aresztowany, gdyż wykryto że za poddanie portu Artura Japończykom miał otrzymać 2 miliony rubli. — To chyba nieprawda.

Londyn. — Dwunastu murzynów zostało rozstrzelanych w Natalu kolonii angielskiej w Afryce. Kara śmierci spotkała ich za to, że zbuntowali się przeciw rządowi, który pozbawił ich ojczyzny i wolności.

Tyflis. — W pobliżu Tylisu opadnięto wóz pocztowy i zrabowano 10,000 rubli. Eskortującego policyanta zabito, a pocztyliona zraniono.

Charków. — Na linii Kursk-Charków-Sewastopol wykoleił się koło stacyi Aleksandrowo pociąg osobowy, przyczem 20 osób odniosło rany, 5 wagonów zostało zdruzgotanych.

Petersburg. — "Ruś" donosi, że w Petersburgu zawieszono 24 gazet i 18 tygodników, wytoczono zaś sprawy karne 6 gazetom i 21 tygodnikom. W innych miastach zawieszono 9 gazet i wytoczono sprawy karne 56 gazetom.

Petersburg. — Podług "Rusi". Rada państwa postanowiła wydać 8 milionów rubli na pożyczki dla właścicieli majątków, zniszczonych podczas rozruchów agrarnych. Pożyczki będą 4 procentowe z 35 letnią amortyzacyą.

Lwów. — Z gubernii południowych cesarstwa rosyjskiego wzmogła się ogromnie emigracya żydów w ostatnich czasach. Przez miasto pograniczne Radziwiłów przejeżdża tygodniowo 1,000 do 1,200 emigrantów, a przez Wołoczyska kilkuset na tydzień. Wyjeżdżają osoby dość zamożne obawiając się pogromów antyżydowskich.

Wiedeń. —W Kolosnama, na Węgrzech, zamurował gospodarz Ignacy Demeter swoją 80 letnią matkę w dole, który wykopał w chlewie i przez otwór pozostawiony w murze, podawał jej chleb i wodę. Wskutek donosu uwolniła policya nieszczęśliwą staruszkę z jej okropnego więzienia.

Berlin. — Po sprzeniewierzeniu 200,000 rubli drapnął z Rygi kupiec E. Buchard, Niemiec. Pochwycony w Brunszwiku palnął sobie w łeb.

Helsingfors. — Senat postanowił z dniem 21-ym kwietnia oddalić wszystkich tłumaczy i przepisywaczy w języku rosyjskim, będących na służbie w ekspedycyi senatu. Do udziału w najwyżej zatwierdzonej konferencyi dla rozpoznania opracowanego przez władze finlandzkie projektu przedstawicielstwa narodowego w Finlandyi członkami ze strony senatu finlandzkiego mianowani senatorowie Mechelin, Lenkart i Grippenberg.

— Z gubernii Kamieniec Podolski wybrano trzynastu wieśniaków do parlamentu, z których dwóch nie umie czytać ani pisać. Wybory odbyły się zupełnie spokojnie.

Petersburg. — Teroryzm rządowy w Rosyi sroży się w dalszym ciągu. W mieście Czita skazano znów na karę śmierci 13 urzędników za udział w strajku pocztowym. Także gwałty wyborcze zachodzą niemal codziennie.

Pekin. — W kilku miastach chińskich toczą się krwawe walki między buntownikami, a wojskiem. Do miasta Honau posłano 12,000 wojska celem "uspokojenia" ludności.

Paryż — Kongres górników francuskich uchwalił obstawać przy żądaniu, ażeby dzienny zarobek górnika wynosił $1.58, czyli ośm franków.

Londyn. — W parlamencie angielskim postawiony został wniosek o urządzenie w Londynie wystawy światowej w roku 1906.

Wiedeń. — Rząd węgierski kazał wstrzymać wszystkie procesa wytoczone przez poprzedni rząd o zbrodnię obrazy majestatu królewskiego.

Londyn. — W miesiącu marcu wydobyto z kopalń złota zrabowanych Boerom przez Anglików 443 tysięcy uncyi złota wartości 10 milionów dolarów. Opłacił się Anglii ten biznes krwią Boerów zroszony.

Petersburg. — Potwierdza się wiadomość o wrzeniu wśród marynarzy sewastopolskich. Odbył się tam wiec, na który przybyło 3,000 marynarzy i żołnierzy. Takie wiece odbyły się na statkach linionych, stojących w porcie sewastopolskim. Z tego powodu przesunięto owe statki bliżej do brzegu i obsadzono je posterunkami armii lądowej.

Londyn. — W całej Anglii budzi się gwałtowna opozycya duchowieństwa wszystkich wyznań przeciw billowi o cofnięciu subwencyi państwowej dla szkół, które są pod kierunkiem lub opieką księży.

Caracas. — Prezydent Wenezueli Castro, oddał władzę w ręce wiceprezydenta Gomez i już nie obejmie napowrót władzy.

Berlin — Bankierzy berlińscy stanowczo odmówili wzięcia udziału w pożyczce rosyjskiej.

Londyn. — We wszystkich głównych miastach Europy powtorzyły się komitety dla zbierania składek na ofiary wybuchu Wezuwiusza.

Praga. — Dyrektor kasy oszczędności w mieście czeskiem Bruks sprzeniewierzył dwa miliony koron i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Paryż. — Konferencya w Hadze odbędzie się w październiku.

Petersburg. — Od września do końca grudnia roku zeszłego zamordowano w Rosyi 200 policyantów.

Paryż. —Luang Prabang, miasto stołeczne we Francuskiej Kochinchinie zostało prawie doszczętnie zniszczone przez pożar. Spaliło się 500 domów i szkoła.

Poznań. — Z tutejszego więzienia wojskowego umknął w nocy żołnierz Rosiński, który był oskarżony o zamordowanie właściciela dóbr, Glagi. Rosiński przebił podłogę uciekł tak sprytnie, że śladu po sobie nie zostawił. Wyrok śmierci miał być na nim wykonany lada dzień.

Madryt. — Slub króla hiszpańskiego z księżniczką angielską wyznaczono na dzień 1 czerwca. Matka króla objawiła swój zamiar wstąpienia do klasztoru na drugi dzień po ślubie.

Ryga. — Uwięziono tu kilku rewolucyonistów i skonfiskowano 50 rewolwerów, mnóstwo naboi, skrzynie z proklamacyami i ważne korespondencye.

Warszawa. — Policya warszawska przy gromadnym dziale wojsk otoczyła całe Bałuty i Zubardz oraz terytoryum gminy Radogaszcz i wszystkie domy zrewidowała. Aresztowano mnóstwo osób.

Wiedeń. — Rozeszła się pogłoska, że serbski król Piotr ma abdykować i ustąpi z tronu. Twierdzą dalej że jeżeli nie zechce tego zrobić to będzie do tego zmuszony. I rząd i armia są zdecydowane, ażeby króla Piotra przemocą usunąć z tronu, jeżeli nie zechce posłuchać pokornej prośby.

Paryż. — W parlamencie francuskim toczyła się dyskusya nad strajkiem urzędników i sług pocztowych. Powodem tego strajku jest rozkaz ministra poczt, który zabronił zawiązania unii wśród urzędników i sług pocztowych. Parlament większością 466 głosów przeciw 86 pochwalił postanowienie ministra.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	24 35/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 90/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 00/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 00/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 57/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

20 P. Agnieszki p.
21 S. Anzelme b.
22 N. Sotera m.
23 P. Wojciecha b.
24 W. Jerzeego m.
25 Ś. Marka Ew.
26 C. Kleta i Marc.

Wiadomości z Polski

Orędzie nauczycieli ludowych.

Nauczyciele ludowi w Królestwie Polskiem wystosowali następujące orędzie do wszystkich Polaków!

Rodacy!

Wypowiedzieliśmy rządowi walkę, by wydrzeć z pod opieki jego szkolnictwo ludowe i uzależnić je tylko od własnego społeczeństwa.

Gotowiśmy byli w więzieniach gnić lub z głodu przymierać, byleby polskie szkoły zdobyć, byleby spełnić ten obywatelski i patryotyczny czyn.

Wierzyliśmy, że społeczeństwo dzieło to poprze, że na miejscu przemocą zamkniętych szkół zjawią się szkoły tajne, od rządu niezależne.

Wierzyliśmy w niezachwiałą wytrwałość, w niezłomną wolę tego społeczeństwa. Wierzyliśmy, że razem z niem zniesiemy prześladowania reakcyi i wyjdziemy zwycięsko. Nagle w sprawach gminnych, a tem samem i szkolnych pan Chełchowski, przedstawiciel narodowej demokracyi, przyjął hańbiący policzek i zatrąbił do odwrotu.

Do uszu naszych zaczęły dolatywć szepty od tych ludzi, jak kusicielski syk szatanów, żeby się nagiąć, cofnąć, zejść z dawnej drogi.

Wreszcie wskazano nam Petersburg.

Kilku kolegów, opętanych przez wpływy narodowodemokratyczne, wysyła dwóch delegatów od nauczycieli wiejskich i miejskich, aby w lokajskich umizgach do ministra szukać sprawiedliwości na miejscową administracyę szkolną. Jakież prawo mają ci ludzie reprezentować ogół nauczycielski? Jak śmią hańbić nas?

Protestujemy przeciw takiej walce o szkoły polskie.

Koledzy i koleżanki! tylu nauczycieli wyrzucono z posad, uwięziono, a my w takiej chwili mamy się cofać?

Przenigdy! Nie wolno nam zdradzić sprawy szkolnictwa ludowego!

Obezwładnieni w gmachu rządowym, założymy poza tym gmachem szkołę od rządu niezależną, lecz nigdy do szkoły rosyjskiej nie wrócimy.

Związek nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Uchwała wiecu chłopskiego.

W łonie członków "Straży" poznańskiej trwa w dalszym ciągu rozłam, spowodowany zakazem arcybiskupa ks. Stablewskiego. Pomimo uspakajającego oświadczenia zarządu "Straży" niektóre jej oddziały przyjęły postawę nieprzychylną dla władzy kościelnej. Na wiecu odbytym w Strzelnie, powzięto rezolucyę tej treści:

"Ponieważ ogół i społeczeństwo, jak i duchowieństwo polsko-katolickie całej dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej jest silnie zaniepokojone i temi rozporządzeniami wielce wzburzone, zaznaczamy, co następuje:

I. Stowarzyszenie pod nazwą "Straż" jest polsko-katolickiem, broniącem prawd wiary rzymsko-katolickiej i języka narodowego ludności tubylczej, do kościoła tegoż należącej, broniącem dalej praw konstytucyjnych, przez królów pruskich zagwarantowanych, dlatego zakaz arcybiskupi i wyłączenie ze "Straży" duchowych braci naszych i opiekunów jest nam zupełnie niezrozumiały.

II. Kiedyż, jeśli nie dzisiaj — gdy strzechę polską równają ze ziemią, gdy lud polski wypędzony z tej strzechy i z ziemi rodzinnej, tułać się musi na obczyźnie, szukać i prosić chleba i pracy u obcych mu wiarą i obyczajem — powinien być złączony polsko-katolicki ksiądz razem z tym ludem katolickim; dzisiaj właśnie ludowi temu trzeba przodować i nie opuszczać go na każdym kroku, aby ten lud pozostał, jak obecnie, wiernym synem narodu polskiego i wiernym synem Kościoła rzymsko-katolickiego, a nie inaczej".

Wartoby przetłumaczyć i posłać arcybiskupowi chicagoskiemu.

Po prusku.

W tych dniach zostało rozwiązane w Katowicach na Górnym Szląsku zebranie "Sokoła". Przebieg zebrania był nader ciekawy i godzi się o niem wspomnieć. Na zebranie przybyło tym razem aż dwóch urzędników policyjnych, mianowicie jeden policyant z Katowic, oraz p. Korda, sekretarz radcy policyjnego z Bytomia. Gdy prezes Towarzystwa p. Szyperski chciał zagaić zebranie, oświadczył Korda, że trzeba otworzyć najprzód drzwi, i przekonać się, czy funkcyonują prawidłowo. Uczyniono zadość życzeniu, poczem p. dr. Adamczewski wygłosił bardzo zajmujący odczyt z historyi Polski.

Po załatwieniu różnych innych spraw, zaśpiewali sobie zebrani marsz sokolski. Zaledwie ukończono pieśń, wstał Korda i zażądał od p. Szyperskiego, żeby mu pokazał swój śpiewniczek, czego p. S. naturalnie nie uczynił, mówiąc, że w takim razie mógłby od niego zażądać także jego notesik. To samo uczynił jeszcze inny druch, od którego również policyant kryminalny zażądał śpiewnicka. Wreszcie jeden z druchów dobrowolnie podał mu swój śpiewniczek, wydany przez Karola Miarkę, lecz gdy go zażądał z powrotem odrzekł mu policyant, że śpiewniczek konfiskuje. Następnie raz jeszcze wezwał przewodniczącego, żeby mu oddał swój śpiewniczek, a ponieważ to nie poskutkowało, rozwiązał zebranie.

Strajki.

Z ruchu strajkowego w Królestwie notujemy pomyślny fakt zakończenia nieporozumień w fabryce Poznańskiego w Łodzi. Właściciele fabryki zgodzili się na zapłacenie 30,000 rb. za poprzednie strajki i obecnie cała fabryka zatrudniająca około 6000 ludzi jest w ruchu. Natomiast zastrajkowały dwie inne większe fabryki Heintzla i Kunitzera w Łodzi i Kruscha i Endera w Pabjanicach; strajki te są czysto ekonomiczne — żądania robotników sprowadzają się do podwyższenia płacy o 20 do 30 proc.

W Warszawie strajkuje fabryka wyrobów z drzewa Szczerbińskiego i Trenerowskiego także z powodów ekonomicznej natury. Strajk ten przybiera dosyć gwałtowne formy; mianowicie, gdy przed dwoma dniami robotnicy, chcący wracać do pracy, zaczęli schodzić się do roboty, zostali napadnięci i rozpędzeni przez trwających przy strajku.

W Częstochowie stoi kilka fabryk, między innemi akcyjne towarzystwo "Warta" i częściowo fabryka Peltzer i Fils.

Rewizya szkolnictwa.

Delegat ministerstwa oświaty, tajny radca Mamontow, bawiący obecnie w Warszawie przyjmuje w dalszym ciągu deputacye i osoby prywatne w sprawach szkolnictwa w Królestwie. Deputacya przedstawicieli rzemiosł przedstawiła dotychczasowy stan szkół rzemieślniczych niedzielnych i potrzeb wprowadzenia polskiego języka wykładowego; komitet rady opiekuńczej szkoły im. Konarskiego przedstawił memoryał, uzasadniający potrzebę i słuszność żądań wprowadzenia w szkole tej wykładów w języku polskim. Do memoryału dołączono wszelką korespondencyę, prowadzoną z władzami w tej sprawie dotąd bezskutecznie.

Te same żądania wyraziły deputacye: od kolegium ewangelicko-reformowanego, od mieszkańców Pułtuska w sprawie tamtejszego gimnazyum, od włościan w pow. łowickim i błońskim i inne.

Pomiędzy innymi zgłosili się też Rosyanie, nauczyciele szkół państwowych, poszkodowani w czasach ostatnich "skutkiem ścigania ich przez agitatorów" i proszący o ulżenie ich ciężkiemu położeniu.

Zamachy i napady.

Do dwóch podanych już przez nas, napadów na płatników kolei Nadwiślańskich, przybył tam trzeci w ciągu trzech, następujących po sobie dni ograbiono więc trzech płatników.

Dowodzi to bądź co bądź systematycznej roboty; zebrano ogółem 23 tysiące rubli.

W Zyczynie napadnięto na urząd gminny i zniszczono spisy wyborcze; władze aresztowały... wójta.

W Warszawie strzelano do żołnierzy, stojących na posterukach na ulicach; sprawcy zbiegli.

Strzelanie za lada powodem do przechodniów w Warszawie wzmogło się znowu; w ostatnich dniach żołdacy postrzelili trzy osoby.

Administratorowi domu przy ul. Ordynackiej w Warszawie 3 bandyci zrabowali 500 rubli pieniędzy złożonych przez lokatorów.

W sklepie fabryki mebli "Wojciechów" w hotelu Europejskim 3 bandytów usiłowało popełnić rabunek, ale zastawszy tam kilku ludzi, upozorowało wejście żądaniem zamknięcia sklepu z powodu strajku ogólnego. Napastnicy wyszli, odgrażając się, że powrócą.

W składzie tabacznym Rosenbluma zjawiło się 8 ludzi i oświadczywszy, że są anarchistami, zażądało 100 rubli, grożąc personalowi rewolwerami. Jeden ze współpracowników wystrzałem rewolwerowym spłoszył bandytów, zabijając jednego na miejscu.

Nieudana zbrodnia.

Pisma krajowe donoszą, że skutkiem napaści zbrojnych awanturników na kilka zebrań przedwyborczych w Warszawie i kilku innych miastach, zebrania te odbywają się obecnie w Królestwie przy udziale 60 zbrojnych członków nar. dem. drużyny bojowej, gotowej odeprzeć w każdej chwili napad anarchistów. Ci w inny już sposób przeszkadzają wyborom: w Kaliszu na sali wyborczej rozlali płyn cuchnący uniemożliwiając obrady, a w Płocku przed estradą sceniczną w sali wyborczej podrzucili bombę, która, gdyby wybuchła, pozbawić by musiała życia 400 ludzi. Sprawca zapalił lont, obliczywszy go na 20 minut i mógł zdaleka się przypatrywać skutkom zamachu. Opatrzność chciała, że bombę spostrzegł woźny i zamach udaremnił. Artylerzyści spróbowali siły bomby w polu, zakopawszy ją w ziemię i przykrywszy ją belkami. Wybuch nastąpił tak straszny, że go słyszano o 5 wiorst. Toby się dopiero ucieszył rząd rosyjski, gdyby ta bomba zniszczyła za jednym zamachem czterystu dobrych Polaków i dała pretekst do aresztowania i powieszenia kilkudziesięciu innych ludzi, być może wcale niewinnych. A i prusacy zacieraliby ręce także z radością.

Maryawici w Warszawie.

Agitacya Maryawitów przenosi się zwolna na grunt warszawski, ale jak dotąd jednak, nie znajduje tam powodzenia. Pierwszy występ publiczny takiej agitacyi sekciarskiej wydarzył się przed kościołem św. Aleksandra, gdzie na krużganku jakaś zapalona "mankietniczka' w towarzystwie nieznanego jegomościa próbowała przemówić do zgromadzonego ludu, lecz dano jej odprawę i żarliwa sekciarka omało nie przypłaciła gorszemi następstwami swojego krasomówczego debiutu. Pierwsze to fiasco nie zniechęciło jej, czy też jakiejś jej współwyznawczyni, bo w kilka dni później powtórzyła się próba przemowy kaznodziei w spódnicy do grona pobożnych, zebranych w tejże świątyni. Było ich tam wówczas niewielu, jako w dniu powszednim i w godzinie południowej. Ale i ta garstka nie chciała słuchać niefortunnej apostołki i przy pomocy służby kościelnej wyprowadziła ją ze świątyni. Lecz i to nie zraziło owej damy, ubranej dość zasobnie i mogącej mieć około 40 lat wieku, bo oto wyproszona ze świątyni, zaczęła oracyę na nowo przed kościołem na placu Trzech Krzyży.

To kazanie publiczne zwabiło sporo ciekawych, którzy jednak poznali się prędko na osobie kaznodziejki i zaczęli z niej podrwiwać, a nawet przybierać groźniejszą postawę. Ostatecznie skończyło się na tem, że niestrudzoną mankietniczkę odprowadził policyant do cyrkułu.

Podobno jejmość ta już kilkakrotnie przedtem próbowała szczęścia na sąsiednich ulicach, ale z nielepszym skutkiem.

Aresztowanie komitetu Sienkiewicza.

Dowodem terroryzmu w Królestwie Polskiem jest nagłe aresztowanie całego prawie komitetu Sienkiewiczowskiego w Warszawie w chwili, gdy w lokalu komitetu przy ulicy Jasnej l. 7 odbywało się tygodniowe posiedzenie komisyi rozdawniczej, opiekunów i delegatów komitetu pomocy dla pozbawionych pracy. O godz. 7 wieczorem wkroczył do lokalu oddział wojska i zbrojnej policyi. Zaczęła się najściślejsza rewizya, poczem rozgatunkowawszy stałych delegatów, pozostałą resztę w liczbie 64 osób, między temi i kilka pań zaaresztowano i tak masowo w otoczeniu wojska popędzono do więzienia w ratuszu, celem — jak powiedziano — ściślejszych wyjaśnień. Przyczyna aresztowania niewiadoma.

Kondukt ten masowy sprawił w Warszawie wstrząsające wrażenie, a wieść o nim lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Dopiero rano wypuszczono z więzienia 46 z aresztowanych. Z pozostałych 18 wypuszczono popołudniu znowu 14, tak, że obecnie pozostaje jeszcze w więzieniu jeden z najbardziej zasłużonych sprawie pomocy p. Mączka, jakoteż trzech przygodnych biedaków, którzy przybyli wówczas przypadkowo z prośbą o wsparcie.

Powodem brutalnego najścia policyi i wojska była podła denuncyacya i to najprawdopodobniej jednej osobistości z łona Towarzystwa, przeciw któremu gromadzą się nie podejrzenia, ale dowody. Policya była tak doskonale powiadomiona o całym biegu spraw, rozkładzie prac, organizacyi okręgowej, wreszcie o rozmieszczeniu wewnętrznem czynności w lokalu i o funkcyach osób, iż nikt nie mógł dać tak szczegółowych informacyi, ktoby nie stał blisko zarządu.

Zaraz po wejściu policyi i wojska zaczęto wszystkich traktować, jakby zwykłych, a nawet srodze niebezpiecznych przestępców. W każdem oknie, w drzwiach postawiono policyanta, tak, że w ciasnym lokalu zapanowało wkrótce gorąco nie do zniesienia. Mężczyzn po rozszeregowaniu ich według godności i funkcyi pojedynczo przepuszczano do sąsiedniego pokoju i poddawano najściślejszej rewizyi badano nogi, plecy, klepano, rozpinano odzież. Trwało to od godz. 7 wieczorem do 11 w nocy. Nie pozwolono przez ten czas ani okna ani drzwi uchylić, ani podać choćby kropli wody, tak, iż ulgą wydało się aresztowanym wyprowadzenie ich na ulicę, gdzie zaczerpnęli przynajmniej świeżego powietrza.

Drobne wiadomości z Polski.

Wilno. — W tutejszem więzieniu policyjnem zamknięto następujących Polaków: Biedulski, Sawlewic, Stefanowicz, Antoni Kodź, Kołyszko, Szatkiewicz, Jerzy Urban, Uścin, Aleksa i Rymsza. Byt więźniów politycznych jest nad wyraz ciężki. Ostatnimi czasy surowo zabroniono im rozmawiania przez okno z sąsiadami niedoli, jedynej rozrywki w osamotnieniu. Niektórych karano za to.

Wilno. — Katolicki biskup przedłożył gubernatorowi listę, według której na podstawie carskiego ukazu tolerancyjnego przeszło na wiarę katolicką z górą 20,000 osób.

Warszawa. — Aresztowania i ucisk wszelkiego rodzaju trwają wciąż bez zmiany, z ważniejszych wypadków tego rodzaju notujemy wysłanie wojskowej kolumny egzekucyjnej przez wojennego jenerał-gubernatora Warszawy do powiatu płońskiego, w którym ludność ma okazywać opieszałość czy opór we wnoszeniu podatków. Taką samą kolumnę w sile 230 piechoty wysłał wojenny gubernator Siedlec w okolice Sokołowa, Węgrowa i Łukowa.

Lwów. — Na wydalonych ze szkół nauczycieli ludowych w Królestwie napływają z całej Galicyi liczne ofiary pieniężne, do komitetu ratunkowego.

Lwów. — Według statystyki prowadzonej przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych w roku 1950 było ogółem 1025 pożarów. Pastwą tych pożarów padło 10 ludzi. Ogółem szkoda wynosi 5,052,600 kor., z czego ubezpieczenia pokryły tylko 2,342,400 kor.

Warszawa. — Wyrokiem tymczasowego wojennego jen. gubernatora skazani zostali w pow. sochaczewskim za uchwałę gminną w sprawie języka polskiego książę Konstanty Lubomirski na 2 miesiące więzienia lub 500 rb. kary. Na tęż samą karę skazany właściciel ziemski Zdzisław Sztokman.

Częstochowa. — W Sosnowcu wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy rosyjskich i pruskich.

Warszawa. — Ośmiu uzbrojonych anarchistów wpadło do kantoru jednej z tutejszych firm i zażądało 2,000 rubli. Gdy żądaniu odmówiono, usiłowali napastnicy splądrować kasę, umknęli jednak, gdy jeden z pracowników firmy dał strzał. Policya przytrzymała 3 uciekających rabusiów.

Wilno. — Sprawca zamachu na życie podoficera żandarmeryi, Małachowskiego, Sandler został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Warszawa. — Jen. gubernator Skałłon zawiesił dziennik demokratyczno-narodowy "Praca Polska" za napisanie następujących słów: "Od stu lat z górą żyjąc, pod rządem rosyjskim, wiemy aż nadto dobrze, czego możemy się po nim spodziewać."

Warszawa. — Jedno z najcięższych form prześladowania religijnego na terytoryum Unii było nieuznawanie ślubów w kościołach katolickich zawartych przez ludność zapisaną na prawosławie. Wskutek tego dzieci zrodzone z tych małżeństw uważane były za nieprawe i nie korzystały ani z ulg, przysługujących im przy odbywaniu służby wojskowej, ani z praw spadkowych. Obecnie wydano rozporządzenie, uznające prawowitość tych ślubów i znoszące powyższe upośledzenia prawne.

Warszawa. — Wybór dwóch członków zgromadzenia starszych kupców m. Warszawy pp. Rotwanda i Czajkowskiego na delegatów wyborców do Rady państwa unieważniono gdyż senat wyjaśnił, że Królestwo Polskie, nieposiadające zatwierdzonych organizacyi takich, jakie są w Cesarstwie, nie ma prawa wybierać delegatów do Rady państwa.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Adama Oryna i Józefa Borszewskiego, oskarżonych o zbrojny napad na patrol kozaków.

Warszawa. — Tutejsze Towarzystwo Rolnicze odbyło walne zgromadzenie, na którem postanowiono na wniosek ordynata hr. Zamoyskiego zdemokratyzować towarzystwo, to znaczy dopuścić doń włościan i drobnych posiadaczy ziemskich. W tym celu zniżono wkładkę roczną dla posiadających mniej niż 90 morgów ziemi do 50 kop. Towarzystwo uchwaliło energicznie zająć się zakładaniem spółek włościańskich, jako najpewniejszego środka podniesienia i utrwalenia drobniejszej własności ziemskiej.

Warszawa. — Ze 114 fabryk, upoważnionych do brania udziału w wyborach, wybory odbyły się tylko w 8 fabrykach, gdyż we wszystkich innych robotnicy wstrzymali się od głosowania.

Białystok. — Do mieszkania właściciela tartaku Olkina, wpadło 15 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich prócz tego miał bombę. Złoczyńcy otworzyli kasę i zrabowali z niej pieniądze, oraz kosztowności poczem zbiegli.

Łódź. — Do fabryki Wittkego przyszło 2 bandytów, żądając na cele partyi skrajnych 25 rubli. Niemal równocześnie z nimi weszło 2 innych, którzy usłyszawszy żądanie, poczęli strzelać do bandytów i jednego z nich zabili.

W Zgierzu 8 zamaskowanych bandytów zrabowało sklep monopolowy i zabrało 120 rubli.

Warszawa. — Inspektor szkół miejskich w Warszawie rozesłał do nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych okólnik, z którego wynika, że we wszystkich szkołach początkowych okręgu naukowego warszawskiego niezwłocznie bęzie wprowadzony język polski wykładowy z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego.

Gdańsk. — Czterem członkom wydawnictwa "Gazety Grudziądzkiej" wytoczono proces. Prokurator dopatrzył się urządzenia niedozwolonego pochodu publicznego przez pp. Sobiechowskiego, Stefańskiego, Rakowskiego i Bonę. Panowie ci po wypuszczeniu z więzienia posła Kulerskiego, udali się do jego mieszkania czterema dorożkami — i stąd proces.

Kowno. — Biskup żmudzki wydał w języku polskim i litewskim orędzie, w którem wzywa wiernych, aby z zaufaniem i spokojnie zachowywali się wobec władz, aby bez obawy szli do wyborów do dumy i aby wybierali rodaków ludzi godnych i sumiennych, którzyby bronili interesów narowych.

Warszawa. — Zarząd kolei południowo-zachodnich otrzymał telegraficzne rozporządzenie od ministra komunikacyi, aby w przyszłości nie mianowano Polaków na wyższe urzędy w zarządzie i na linii.

Warszawa. — Gubernator warszawski wysłał do ministra spraw wewnętrznych depeszę z zawiadomieniem, że wybory posłów do dumy państwowej na miejskiem zebraniu wyborczem miasta Warszawy mogą się odbyć d. 4 maja br. Wobec tego spodziewać się można, że w tym terminie ukazem carskim zwołane będą wybory posłów m. Warszawy tak, aby posłowie zdążyć mogli na pierwsze posiedzenie dumy państwowej w dniu 10 maja.

DZIWNY KIJ.

Żyd szedł lasem i ujrzawszy wilka, zaczął celować do niego kijem, mniemając, że wilka odstraszy. W tem myśliwy strzelił z krzaków i wilk pada. Żyd, myśląc, że kij strzelił, rzecze do siebie: "No, już 20 lat mam ten kij, a nie wiedziałem, że nabity".

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Wieluż jest u nas takich, pytam, ktòrzyby raz w życiu bodaj przestudyowali cztery ewangelie? A przecież za granicą jest to rzecz najzwyklejsza śród inteligencyi. Ten brak logicznego i gruntownego myślenia jest u nas tak powszechny, że niektórzy nie bez słuszności utrzymują, iż mężczyźni przedstawiają u nas typ duchowy mniej męski, a więcej kobiecy, gdyż rozum odgrywa u nich rolę podrzędną w życiu. Miejsce jego zastępuje wyobraźnia i uczucie i dla tego właśnie tak bardzo brak nam przezorności, roztropności i przewidywania.

Odkrycie to dla kształcenia charakteru ma bardzo wielkie znaczenie. Każdy naród ma inne wady i cechy, każdy przeto inną drogą ma dążyć do naprawy swego charakteru. Polacy mają za wiele uczucia i wyobraźni a za mało rozumu i zdrowego rozsądku, u nich przeto kształcenie charakteru rozpocząć należy od należytego rozwoju umysłu.

Do nas przeto stosuje się przedewszystkiem owa znana zasada dawnych Rzymian:

"Kto sieje dziś zdrowe ziarno, przyszłe pokolenia błogosławić go będą".

Przeto stańmy się roztropnymi i rozumnymi ludźmi, a z pewnością nie popełnimy nieuczciwości lub podłości w życiu, bo wady te nie leżą w naturze Polaka, który nie tyle jest złym, ile nie mądrym z natury. Owszem z łatwością staniemy się tedy szlachetnymi i dzielnymi ludźmi, bo zalety tych cnót przynosimy już na świat ze sobą.

Zgłąbmy i rozszerzmy znajomość naszych obowiązków, a wykonanie ich nie przyniesie nam wiele trudności, gdyż mamy w sobie zapał do cnoty i w łonach swoich nosimy zarody bohaterstwa.

Teraz zaś, zanim posuniemy się dalej w badaniach nad poznaniem i kształceniem charakteru, zastanowić się musimy nad pytaniem, od rozwiązania którego zależy cały dalszy kierunek naszej pracy, a mianowicie: czy i o ile rozum wpłynąć może na charakter człowieka?

Istnieje bowiem cały szereg znakomitych skądinąd filozofów, którzy na pytanie to odpowiadają przecząco; utrzymując, że charaktetr jest czemś wrodzonem, nie zależnem od rozumu i inteligencyi człowieka, rozwijającym się w nim niezależnie od niego.

Dla Spinozy charakter jest zadaniem arytmetycznem, które nie da się inaczej rozwinąć, tylko wedle z góry zakreślonych, nieubłaganych praw matematyki i mechaniki.

Wedle niego nie rozum jest podstawą charakteru, ale wola, podstawą zaś woli jest żądza, która dla dopięcia swych celów posługuje się rozumem, jak ręka posługuje się laską lub piórem.

"Żądza — mówi on — jest istotą człowieka, z której z konieczności wypływają wszystkie zmiany, pomagające mu do samozachowania. Pomiędzy żądzą a chceniem zachodzi ta tylko różnica, że chcenie jest żądzą świadomą same sobie. Wynika przeto stąd, że nie sąd, iż cośkolwiek jest dobrem stanowi podstawę żądzy i chcenia, lecz odwrotnie: sądzimy, że coś jest dobrem, ponieważ popycha nas ku temu żądza chcenia.

Schopenhauer utrzymuje, że żaden morał, ani żaden wysiłek rozumu lub woli charakteru naszego, ani na jotę zmienić nie zdoła, gdyż nie mają one nic wspólnego z wewnętrznemi sprężynami życia ludzkiego. Teoryę tę rozwijali dalej Faine i Ribot, uważając charakter za jakąś predestynacyę fizyologiczną, którą każdy z nas ze sobą na świat przynosi, ale polega na uczuciach, pragnieniach, popędach i skłonnościach człowieka.

Dodajmy do tego, że wedle Ribota istotną podstawę życia uczuciowego stanowi żądza lub jej przeciwieństwo, czyli ruchy lub ich powstrzymanie, że życie to w samym zarodku jest ślepą dążnością... i znajduje się w zupełnej niezależności od inteligencyi, która nie gra tu żadnej roli i może być zupełnie nieobecną, a przekonamy się o jego zależności od Spinozy.

Widzimy stąd, że Ribot inteligencyę wyklucza nie tylko ze składników charakteru, ale wogóle z całej dziedziny życia uczuciowego, które uważa za zjawisko pierwotne i niezawisłe wprost od myślenia, będąc prostem i bezpośrednem wyrażeniem życia roślinnego. Nie wdając się w subtelne dociekania, które zaprowadziłyby nas zbyt daleko, odpowiadamy krótko panu Ribotowi, że jego pojęcie o charakterze jest zbyt ciasne, ograniczone i chyba tylko do zwierząt da się zastosować.

W skład charakteru ludzkiego oprócz instynktów i popędów wchodzą inne jeszcze czynniki a mianowicie rozum i wola, które mają na załagodzenie i opanowanie tych uczuć; występuje tu mianowicie nowy nie znany zupełnie zwierzętom czynnik "sumienie" czyli świadomość godziwości lub niegodziwości danego postępku oraz pewna siła do stawiania oporu dzikim popędom natury.

Scisle mówiąc, charakter ludzki tam się dopiero pojawia, gdzie zaczyna się budzić samowiedza i gdzie wola poczyna działać i panować nad instynktem. Polega on bowiem na rozumnem kierowaniu uczuć i popędów wrodzonych do pewnego z góry zakreślonego celu, który sami sobie po części obieramy. Charakter obejmuje przeto całego człowieka, a więc zarówno popędy uczucia i przyrodzone skłonności jak rozum i wolę, które rozwijają się stopniowo w miarę pracy i wysiłków każdego.

Błędnem jest bowiem mniemanie, jakoby charakter w całości był czemś wrodzonem i niezmiennem, lub rozwijał się niezależnie od nas wedle ślepych praw instynktu.

Człowiek pomimo, że na równi ze zwierzętami podlega przyrodzonym warunkom życia, może się jednak doskonalić i na tem właśnie polega najcharakterystyczniejszy jego przedmiot. Rozumem swym potrafi on podbić nie tylko świat zewnętrzny ale i nurtujący wewnątrz instynkt, który występuje nieraz pomimo a nawet wbrew jego woli, nigdy jednak nie są jedyną sprężyną jego czynów.

Zarzuca nam Ribot, że, rozumując w ten sposób, sprowadzamy wszystko do inteligencyi, jako do ostatniego i najwyższego czynnika, gdy tymczasem życie uczuciowe poprzedza inteligencyę w człowieku, samo zaś wynika z życia wegetatywnego, na którem przeto wszystko oprzeć się winno jak na fundamencie.

Na to odpowiadamy, że nie można wprawdzie wszystkiego w człowieku sprowadzić do inteligencyi, a więc uczucia bólu lub rozkoszy, tem bardziej zaś głodu lub popędów zwierzęcych, nie należy jednak pomijać inteligencyi lub redukować ją do drugorzędnych czynników charakteru, gdyż jest ona najważniejszą i pierwszorzędną jego sprężyną.

Żołądek stanowi bezsprzecznie ważną rolę w życiu człowieka, a zaspokojenie jego należy do najkonieczniejszych potrzeb ludzkich, a jednak któż z nas odważyłby się jemu tylko wyłącznie przypisywać znaczenie i wpływ na bieg życia ludzkiego. Myśl, uczucie i wola, to dopiero cały człowiek, a jakkolwiek najważniejszym w życiu jest działanie, to jednak przez wzgląd na jego zależność od czucia i myślenia obie te części psychologicznego procesu uważać należy za początek, bez którego czyny ludzkie zamieniłyby się w proste tylko odruchy.

Doświadczenie i historya przekonywa nas, że w dziedzinie charakteru jedynie tylko zgodna synteza rozumu serca i woli wydać może pożądane rezultaty. Słusznie przeto twierdzi p. A. Fonillee:

"Teorya psychologów, którzy inteligencyę uważają za coś powierzchownego, sama jest powierzchowną. Niech Schopenhauer nam powtarza: Jądrem istoty ludzkiej jest wola, inteligencya bowiem jest wolą bez wyobrażenia? Czego pożądać będzie ona mogła dokładnie, jeżeli zamiast skierować się do tego lub innego przedmiotu zamknie się sama w sobie. Nie można pragnąć czegoś w próżni, ani działać, nie rozróżniwszy wprzód mniej lub więcej wyraźnie swej czynności, nie znalazłszy jakiegoś punktu oparcia w krainie przedmiotów, która, właściwie mówiąc, należy do inteligencyi.

Aby się przekonać o słuszności tej tezy, dość uprzytomnić sobie, czem jest wola i jej działalność. Otóż chcenie nie jest aktem, niezależnym od poznania — owszem jest ono jego wynikiem. Wola, w ścisłem tego słowa znaczeniu, tj. wola duchowa supponuje rozum, gdyż nie może być chcenia tam, gdzie niema poznania. Chceniu towarzyszy zawsze świadomość celu i pobudki, gdyż wiedzieć musimy, czego chcemy i dlaczego chcemy. Ale nie dosyć na tem: zależność woli od rozumu sięga dalej jeszcze.

Wiadomo, że wszelkie wyobrażenia budzą odpowiednie pożądania. Wyobrażenia zmysłowe budzą w nas pożądania rzeczy zmysłowych — idea budzi w nas pragnienie rzeczy nadzmysłowej.

Tak samo przeto, jak następstwem poznania zmysłowego są żądze, tak następstwem poznania umysłowego jest chcenie czegoś nadzmysłowego czyli pragnienie ideału.

Wola duchowa tem więc różni się od pożądania zmysłowego, że objektu czyli przedmiotu swego dosięga za pomocą rozumu, który nawet rzeczom konkretnym nadaje cechy ogólne, oderwane, powszechne.

Władzę, która pożąda w nas dobra ogólnego, nadzmysłowego, jakiem jest piękno, prawda i dobro, nazywamy wolą. Może ona przyjąć lub odrzucić podany jej przez umysł przedmiot, nie może jednak pożądać tego, czego rozum nie przedstawi jej i nie zaleci jako przedmiot godny pożądania. Stąd nazywamy aksyomat szkoły.

Rozum poprzedza przeto wolę i jest poniekąd jej motorem, o ile podane przez niego dobro stanowi przedmiot woli. Wpływ inteligencyi na wolę uwydatnia się tembardziej w namyśle i postanowieniu, które stanowią wyższe i doskonalsze akty ludzkiego chcenia.

"Najprostszy nawet typ chcenia — mówi słusznie angielski psycholog J. Jully — każe przypuszczać pewien zaczątek umysłowania jak rozróżnianie, wyobrażenie i t. d., ale w tych złożonych sprawach umysłu staje się znamieniem głównym. Już nawet takie zwroty, jak: "namyślam się, co mam zrobić", "muszę się zastanowić nad takiem postępowaniem" — uwydatniają tę stronę sprawy.

"Zdaje się wynikać ze wszystkiego, że wyższe postacie chcenia, opisywane pospolicie jako wynik "woli światłej", są wytworem dwu czynników a mianowicie: czynnego popędu rozwagi, albo, jak mówią moraliści: praktycznej inteligencyi i praktycznego rozumu.

Kierownicza działalność woli, czyli, tak zwane powściąganie popędów, możliwa bywa jedynie dzięki wyższemu rozwojowi spraw umysłowych.

Początkowa pobudka takiego namysłu jest wytwór pamięci i rozwagi względem wyników działania pospiesznego czyli popędliwego.

Młodzieniec, nie mogący myśleć, nie uczuwa nigdy żądzy zastanowienia się i namysłu. Co większa, wykonywanie praw czynnego przypominania, porównywania i wyborczego rozróżniania rzeczy większych z pośród mniejszych, oczywiście każe domyślać się rozwiniętej inteligencyi, tudzież wyćwiczonej władzy wytrwałego uważania.

Z powodu, że w tej pracy namysłu znajdujemy właściwy czynnik intelektualny, niektórzy psychologowie, jak Muenstenberg, radziby go wyłączyć ze sprawy chcenia. Ale sądzimy, że znaczyłoby to przeczyć punkt ważny, iż namysł jest dziełem inteligencyi praktycznej, t. j. wyraźnie zaprzątnionej celami oraz sposobami ich urzeczywistnienia.

Wola, trafnie rozważa w tej sprawie p. Karpowicz, tylko w pierwszych fazach rozwoju swego jest nie zależną od myśli, samorzutną, umysł z jej wysiłków żadnej sobie nie zdaje sprawy, bo nie potrzebuje; w poważniejszym zaś rozwoju, kiedy warunki zewnętrzne grożą naszemu samozachowaniu, kiedy się zjawiają czynniki, dążące do zniszczenia nas samych i do zmiany przyjemności na boleść, wówczas, pragnąc przeciwdziałać wrogiemu środowisku, zaczynamy chcieć celowo. Dobieramy więc najstosowniejszych środków i odtąd już wola działa zgodnie ze świadomością.

"Zamiast działać pod wpływem uczuć i percepcyi, możemy działać pod naciskiem sądów, rozumowań, a ostatecznie idei. Idee te są wtedy uświadomionemi źródłami bodźców naszego działania. Wola rozsądna jest ta, która nadto świadomie zachowuje swoją zgodność logiczną ze sobą, według zasady tożsamości, poczyna szereg przyczyn i skutków, będących jednocześnie szeregiem środków, do osiągnięcia pewnego celu wiodących.

Hofding podobnie utrzymuje, że "wyższy rozwój woli zależnym jest od rozwoju poznania". Im ważniejszą rolę odgrywa myśl o dalszych celach, niż cele chwili, im ona jaśniej występuje, im lepiej uprzytomnić sobie potrafimy trudności lub zgodność czynu popieranego przez popęd i życzenie, im silniejsze uczucia wzbudzić mogą takie myśli, tem łatwiej pokonać chwilowy popęd a wolę kierować, odnoszące się do wyższych względów. Nawet gdy uczucie wystąpi, pozostanie ono "pobożnem" życzeniem, jeśli przeważa świadomość niemożebności jego urzeczywistienia, lub złych jego następstw.

Jak dalece pierwiastki umysłowe wchodzą w dziedzinę woli widać najlepiej z tego, że żaden czyn woli obejść się nie może bez motywu, czyli pobudki, danej przez rozum. Jakkolwiek przeto wola rozumowi nadaje inpuls do myślenia, poznanie jednak pozostanie na zawsze ukrytą sprężyną chcenia.

"W każdym akcie woli — wyjaśnia p. Karpowicz — zawiera się mniej lub też więcej wyraźna myśl. Chcieć jest to pragnąć osiągnięcia pewnego celu i jednocześnie użycia środków ku niemu wiodących. Pragnienie pewnego celu każe przypuszczać, że takowy został wybrany z pomiędzy innych, jako najbardziej przyjemny czy pożądany; rozróżnienie zaś i wybór tego, czego żądamy, nie jest możebnem bez udziału myśli. Chęć znowu zastosowania pewnych środów dla dopięcia upragnionego celu, wymaga również rozwagi, albowiem konieczną tu jest świadomość stosunku pożądanego przedmiotu do środków oraz rozróżnienie ich i wybór.

Foillee, rozpatrując udział myśli "w chceniu" rozróżnia trzy momenty: zastanowienie, rozstrząsanie i wyrok o wyborze. Rzecz prosta, iż ten ostatni proces myślowy, stanowiący o wyborze pożądanego przedmiotu lub działania, w znacznym stopniu od rozstrząsania motywów zależy; rozwaga tem większą odgrywa tu rolę, im lepiej umiemy nad uczuciami zmysłowemi panować, im bardziej namiętność i uczucia nasze od kierownictwa myśli zawisły. Wyzwolenie się zaś z pod panowania żądz jest tylko świadectwem wyższego rozwoju umysłowego, dowodem wolności osobistej a nie specyficznej jakiejś zdolności moralnej. Wyobrażenia, pojęcia, sądy, idee są tu głównymi czynnikami.

Im wyższą jest inteligencya, tem częstsze i liczniejsze są starcia się wyobrażeń, tem bardziej ich natura i pole walki od ślepej zmysłowości się różnią, a szanse zwycięstwa przechylają się na stronę idei wyższych.

Ta właśnie przewaga wyobrażeń wyższych, nadzmysłowych stanowi o naszej umiejętności kierowania się rozumem i panowania nad żądzami, czyli innemi słowy, że kierunek i napięcie wszystkich sił, powołujących wolę do działania, zależy w najbliższej instancyi do wyobrażeń w najwyższym swym rozwoju od idei. W tem to znaczeniu przyjmujemy określenie Spencera, według którego wola jest tylko "przeważającem, prawie wyłącznem wyobrażeniem pewnego postępku, wyobrażeniem, które mu towarzyszy przeważające dążenie do wykonania tego występku.

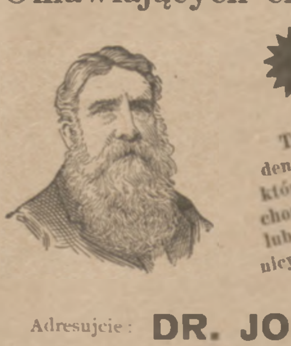
Pogląd ten, przyjęty przez wszystkich zwolenników zdrowego rozsądku, nie podoba się widocznie p. Ribotowi, gdyż w ciekawym zresztą dziele swem o uczuciach powiada, co następuje:

"Slepa wiara w potęgę myśli przedstawia w praktyce niewyczerpane źródło złudzeń i błędów".

Myśl sama przez się, jako prosty fakt świadomości nie posiada żadnej siły, nie może niczego dopiąć. Działa ona tylko wówczas, gdy jest odczuta, gdy towarzyszy jej stan uczuciowy, gdy pobudza ona dażności, t. j. pierwiastki duchowe. Można gruntownie przestudyować: "Zdrowy rozsądek" Kanta, przeniknąć wszystkie jego tajniki, opatrzyć komentarzami i uwagami, nie dodawszy ani krzty do swej praktycznej moralności, pochodzi ona bowiem skądinąd.

Ciąg dalszy nastąpi.







GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 19 Kwietnia 1906.

Z OBCZYZNY.

Słonko błyśnij z chmór,
Daj skowronku piór!
Niech polecę w świat daleki
Poza góry — poza rzeki,
Tam gdzie raniej złoci zorza
Ukłoszone łany zboża
I sosnowy bór.

Skowroneczku mój,
Wskaż mi czysty zdrój,
Gdzie ty czerpiesz cudne tony
Twej piosnki wypieszczonej,
Gdzie skrzydełka rzeźwisz zrana,
Nim zaniesiesz przed tron Pana
Korny pokłon twój.

Biel się dzionku, biel!
Rybko daj mi skrzel,
Niech popłynę w świat szeroki
Przez strumienie, przez potoki,
Niech mi znojna pierś ochłonie
W mojej Wisły czystem łonie,
Rybko użycz skrzel!

O! kto zaznał wprzód
Smak ojczystych wód,
Już mu piersi nie napoi
Gorzka woda cudzych zdroi,
Nie zaszumi mu otuchą,
Lecz bez wieści przebrzmi głucho
Poszmer cudzych wód!

Dmij wietrzyku, dmij,
Pożycz skrzydeł mi,
Niech w powietrznej pomknę fali,
Na wschód słonka coraz dalej,
Tam ochłodzę w skwar sierpniowy
Uznojonych żeńców głowy,
Dmij wietrzyku, dmij!

Kwiatku z naszych błoń
Daj mi swoją woń,
Niechże z cicha nią powionę
Na mogiły, na zielone,
Gdzie rodziców prochy drzemią
Pod ojczystą moją ziemią —
Kwiatku daj mi woń!

Ja zaślę ją tam
Do cmentarnych bram,
Niech w kościółka wniknie progi,
Niechże z wonią mirhy drogiej
U stóp krzyża pomieszana,
Leci w górę przed tron Pana
I odpocznie tam!

Seweryna Duchińska.

Zacięta walka.

Pisma polskie, wychodzące w Galicyi, toczą między sobą zaciętą walkę wobec w n i o s k u postawionego przez Niemców w parlamencie wiedeńskim o wyodrębnieniu Galicyi, czyli nadaniu jej zupełnej autonomii.

Pisma demokratyczno-narodowe oświadczyły się za wnioskiem wyodrębnienia, a pisma pozostające na usługach innych partyi występują przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Dla sprawy polskiej jest wyodrębnienie Galicyi rzeczą bardzo doniosłego znaczenia. Wyodrębnienie Galicyi równa się niemal niezawisłości politycznej. A mimo to znaleźli się między polskimi posłami tacy, którzy wolą zostać na służbie "najjaśniejszego" cesarza, niż służyć ojczyźnie.

"Słowo Polskie", dziennik wychodzący we Lwowie pod nagłówkiem: "Konstytucya i Targowica" tak pisze w tej sprawie:

Z najwyższem wzruszeniem, z największym niepokojem, z uczuciem radości lub przygnębienia przejmuje dziś cały ogół polski wieści, płynące z parlamentu wiedeńskiego. Od początku ery konstytucyjnej w Austryi nie było chwili równie ważnej, nie było momentu tak głęboko poruszającego umysły, jak obecnie. Mamy uczucie, że losy nasze się ważą, losy całego kraju, który albo ma otrzymać autonomię i wejść tem samem na drogę samodzielnego rozwoju, kierowanego własną, twórczą pracą, albo pozostać przykuty do organizmu, w którym wszyscy dopatrują się silniejszych znaków rozkładu i którego drgania i przewroty odbijają się boleśnie na naszym kraju, zarażając go walką, rozbiciem, rozprężeniem, nieładem. Otwiera się przed nami albo droga samodzielności albo upadlającej zawisłości od obcych, droga prowadząca do państwowości polskiej, lub droga utonięcia w ogólnym rozkładzie austryackim.

Dwie drogi rozbieżne — dwie drogi takie, jak niegdyś w ostatnich latach Rzeczypospolitej, kiedy po jednej stronie rwała serca myśl konstytucyi Trzeciego Maja, idea samodzielności, po drugiej wiła się w dzikiej wściekłości i podłym gniewie Targowica, służebniczka Rosyi.

I tak samo, jak wówczas w tej chwili przełomowej, tak samo i dziś wszystkie tajone instynkty i chucie, dawne niechęci i nienawiści, egoizmy kastowe, partyjne i zawodowe chęci zysku, myśli o protekcyi obcych, wszystko to wypełzło jak gady wstrętne na światło dzienne i kładzie się ławą na drodze, wiodącej do samodzielności. Odnowiły się w tej chwili zastarzałe rany, wypełzły legiony takich, którzy wołają: "Niech nam tu Austryak panuje, niech Wiedeń nami rządzi, byle nie własny rząd, byle nie Polacy".

I takie zdania znajdują odgłos i poparcie i wzbudzają strach przed tem, co będzie w wyodrębnionej Galicyi, czy nie dostanie się ona znów pod rządy jednej kliki, czy wyodrębnienie nie wyjdzie na szkodę sferom nieposiadającym, wyzyskiwanym, dobijającym się dopiero stanowiska i mienia.

W słowach tych, w całem tem rozumowaniu powtarza się najzupełniej dawna Targowica. Tylko dawna występowała w imieniu przywilejów pańskich, a dzisiejsza w imieniu przywilejów ludu — dawni Targowiczanie to Braniccy, Szczęsny Potocki, Rzewuski, dzisiejsi Daszyński, Breiter i Stapiński.

A przeciw nim oświadcza się znów zdrowy instynkt narodu, oświadcza się sumienie obywatelskie i polskie, które ponad przywileje, nienawiści i egoizmy klasowe stawia Polskę, które gotowo wszystko dla tego ideału poświęcić; poglądowi niewiary we własne siły i pesymizmu przeciwstawia się wiara i pewność, że potrafimy się sami sobą rządzić, że nie jesteśmy jeszcze tak słabi, skarłowaciali i niedołężni, aby tylko oparcie o Wiedeń miało nas utrzymać, a tylko ręka austryacka była gwarancyą sprawiedliwości w kraju. Wierzymy trochę w siebie samych, w naszą zdolność do samorządu, do stworzenia dobrze i prawidłowo funkcyonującego organizmu państwowego, wierzymy w lud polski i demokratyzacyę społeczeństwa, wierzymy w młode pokolenie, wychowane w zasadach prawdziwie demokratycznych i postępowych, wierzymy, że w wyodrębnionej Galicyi nie będą możliwe na długą metę inne rządy, jak tylko szczerze i prawdziwie demokratyczne.

Wierzymy w to wszystko i dlatego śmiało i otwarcie żądamy wyodrębnienia Galicyi, z całem przekonaniem i gorącem oburzeniem potępiamy te machinacye "n o w y c h targowiczan", którzy tej samodzielności przeciwdziałają i poparci ramieniem rządu austryackiego chcą niedopuścić do tego, aby naród polski mógł sam dla siebie żyć i pracować.

Fałszem jest, że lud jest za owymi targowiczanami. Zdrowy instynkt narodu prowadzi go zawsze za tymi, którzy wierzą w jego siły, wzmacniają jego poczucie samodzielności, budzą świadomość własnego znaczenia i stwarzają takie warunki, w których on swe przyrodzone właściwości potrafi najlepiej rozwinąć. Instynkt narodu polskiego oświadczył się przed laty za zwolennikami konstytucyi Trzeciego Maja, a otoczył pogardą "targowiczan". Tak samo dziś w podobnej sytuacyi, naród cały nie pójdzie za tymi, dla których ojczyzną jest Wiedeń, a Bogiem najwyższym cesarz.

Dziś nadeszła chwila starcia się zwolenników i przeciwników samodzielności w kraju. Gdyby los nasz od nas samych, a nie od parlamentu wiedeńskiego zależał, gdyby sam kraj mógł o sobie decydować, nie wątpimy, że jak niegdyś na ulicach Warszawy brzmiał okrzyk "Wiwat konstytucya, precz z Targowicą!" — tak samo i dziś po całym kraju rozległby się głos: "Niech żyje samodzielność, precz ze zwolennikami Wiednia, precz z wielbicielami austryackimi!

Imiona tych, którzy nazywając się Polakami, oświadczają się przeciw wyodrębnieniu Galicyi, zanotuje kiedyś historya, jako imiona wrogów polskości, wrogów własnego kraju, sprzymierzeńców obcego rządu. Imiona te otoczy kiedyś potomność smutną sławą, że kiedy naród cały drgnął, kiedy się poczuł na siłach, aby zacząć nowe, samodzielne życie, oni temu dążeniu na wspak się położyli. Intrygi ich jednak i machinacye nie wstrzymają pędu silnego prądu życia narodowego, który zmiecie ich z powierzchni i zgniecie, jako wichrzycieli i szkodników sprawy narodowej polskiej.

Maxym Gorky.

Wielki pisarz i rewolucyonista rosyjski, Maxym Gorky, przybył do Ameryki w celu wyrobienia wśród wielkiego narodu amerykańskiego sympatyi dla walczącego narodu rosyjskiego o wolność.

Dotychczas bowiem prasa amerykańska bardzo niepochlebnie pisała o obecnym ruchu rewolucyjnym w Rosyi. Trudno pojąć, dlaczego prasa, niekrępowana żadnemi ustawami zajmowała tak nielicujące z zapatrywaniami wolnego narodu stanowisko. Odzywały się już dość liczne głosy, że to robią ruble moskiewskie.

Kierownicy ruchu wolnościowego w Rosyi, pragnąc sobie zjednać prasę amerykańską, wysłali do Ameryki dwóch bardzo zdolnych ludzi, mianowicie sławnego pisarza i szermierza wolności Maxyma Gorkiego i księcia Krapotkina, jednego ze skrajnych rewolucyonistów.

Od chwili, gdy ci dwaj sławni Rosyanie wylądowali na ziemi amerykańskiej, zmieniła prasa amerykańska swój kierunek w zapatrywaniach na rewolucyę w Rosyi. Kto czytywał gazety angielskie poprzednio i czyta je obecnie, temu nietrudno będzie zauważyć ten zwrot przyjazny dla ruchu rewolucyjnego.

Rewolucyoniści rosyjscy wzięli się na seryo do pracy. Nietylko bowiem do Ameryki, ale do wszystkich państw wysłali swych agentów, którzy agitują, tłumaczą, zaklinają narody, aby im pomagały w tej przełomowej chwili. Dotąd żaden jeszcze z gabinetów mocarstw zagranicznych nie zajął głosu w obecnym ruchu rewolucyjnym. Dziwić się temu nie można. Mocarstwa nie lubią się mieszać do spraw wewnętrznych innych państw, jeżeli dane państwo objęte rewolucyjnem wrzeniem jest silnem i wielkiem. Wiadomo bowiem, że między mocarstwami są rozmaite traktaty i umowy jawne lub tajne, odnoszące się do handlu, przemysłu i innych spraw. Mocarstwa światowe w obecnej chwili dbają tylko o swoje interesy: sprawy wielkie, humanitarne, szlachetne, nie mają dzisiaj posłuchu. Dzisiaj pieniądz, to bożek, przed którym wszyscy biją czołem, jak za czasów barbarzyńskich.

Na ten temat możnaby pisać i pisać bez końca, ale celu osięgnąć nie można. Pozostawmy to duchowi czasu, a tymczasem wróćmy do misyi rewolucyonisty rosyjskiego i zastanówmy się nad tem, jak ten wielki szermierz wolności rosyjskiej umie patrzeć w serce i przemawiać do narodów.

Pierwszem jego zdaniem, wyrzeczonem na lądzie amerykańskim było: "Bez krwawej rewolucyi, Rosya nie otrzyma wolności. Ja wiem, że rany, cierpienia i śmierć są dla Rosyi jedynem zbawieniem do wolności. Na stosie ofiarnym zginą dziesiątki tysięcy męczenników, zanim Rosya będzie wolną, ale wolną być musi.

Na horyzoncie rozchodzą się powoli czarne chmury. Tu i tam przedziera się światło, a rozradowane oczy narodu wpatrują się w te blaski.

To światło już nigdy w Rosyi nie zgaśnie.

Będzie ono świeciło jaśniej i jaśniej, aż rozproszy ciemności, usunie przesądy i niewolę.

Duch, jaki dzisiaj ogarnia Rosyę, jest tym samym, jaki był duch Amerykanów walczących za Washingtona o niepodległość Stanów Zjednoczonych".

Tak zapatruje się emisaryusz Maxym Gorky na obecną rewolucyę w Rosyi. Daj Boże, aby się jego słowa ziściły.

Korespondencya redakcyi.

W zeszłym tygodniu zamieściliśmy wiadomość, że ks. Józef, Ziemba ze Zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców, proboszcz parafii Najśw. P. M. Anielskiej wystąpił ze Zgromadzenia i opuścił Chicago.

Wiadomość tę usłyszeliśmy od osoby wiarogodnej i podaliśmy ją w najniewinniejszej myśli ubliżania ks. J. Ziembie, lub komukolwiek. "Gazeta Polska" nigdy nikomu nie ubliżała, a tem mniej Duchowieństwu polskiemu. Za wysoko cenimy swoje powołanie, aby się bawić w jakieś intrygi.

Wiadomość tę prostuje "Dziennik Chicagoski" w słowach następujących:

"Kłamstwem jest i niema najmniejszej podstawy podana w "Gazecie Polskiej" wiadomość, jakoby ks. Józef Ziemba wystąpił ze Zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców. Parafianom na Maryanowie wytłumaczono, że Wiel. ks. Ziemba wielce znużony i zdenerwowany pracą i misyami, poprosił swego przełożonego, Przew. O. Gordona o zewolenie na wyjazd czasowy z Chicago i otrzymawszy od niego urlop na czas nieograniczony tymczasowo, istotnie wyjechał, ale w ustawicznej znajduje się komunikacyi listownej z Przełożonym itd."

Nie możemy zrozumieć, dlaczego redakcya "Dziennia Chicagoskiego" tak ostro, a może trochę za ostro tę wiadomość zbija, odmawiając jej podstawy wiarogodności.

Jeżeli wyrządziliśmy krzywdę ks. J. Ziembie, to ją prostujemy, ale sądzimy, że ks. J. Ziemba nie potrzebuje naszej obrony i sam się obronić potrafi, gdy to uzna za potrzebne.

Rosyanin o carze.

"Car jest człowiekiem bardzo ograniczonym, mizernej inteligencyi i ciasnego poglądu na świat. Poza tem, brakuje mu jeszcze silnej i rozumnej woli, natomiast posiada niewyczerpany zapas uporu, właściwego ludziom ograniczonym. Od raz powziętego zdania z trudnością odstępuje i nikomu przekonać się nie pozwala. Idea absolutnego samowładztwa jest dlań dogmatem, z którego konsekwentnie wypływają wszystkie dalsze poglądy na sprawy polityczne.

Rosyę uważa on za dziedziczny swój folwark, a ludność państwa za żywy inwentarz, z którym wolno mu robić, co się podoba.

Z zimną krwią i z zupełnem przeświadczeniem o swojem prawie, mógłby ją w całości wysłać do rzeźni.

Jest namiętnie przywiązanym do pieniędzy. Od dawna konsekwentnie powiększa swoją osobistą fortunę kosztem skarbu.

Nieraz już rozkazał poważne pozycye majątku państwowego przelać na rzecz własnego prywatnego apanażu. Dzisiaj jest już jednym z najbogatszych ludzi w świecie. Silnie rozwinięta żądza władzy i chciwość pieniężna nie wyczerpują jednakże w całości tej maleńkiej duszy.

Przebieg wypadków udowodnił, że żądza krwi wydyma do nieskończoności tę maleńką, tchórzliwą duszę. Moskwę i Inflanty zmienił istotnie w wielką rzeźnię i przy nowej sposobności gotów jest strumieniami krwi zalać wszystkie kraje od Sosnowca do Władywostoku. Aby w historyi znaleść podobną doń postać, trzeba chyba sięgnąć do epoki najgorszyh rzymskich cezarów, lecz i tam niełatwo wyszukać podobiznę równie krwawo-demonicznego kretyna."

Tak mówi o carze rodowity uczony Rosyanin, a że odmalował należycie jego charakter, w to nie wątpimy ani na chwilę. Nic więc dziwnego, że takim człowiekiem można kierować jak rękawicą.

Polacy w Berlinie a polityka kościelna.

W rubryce: polityka władz kościelnych wobec społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem — możnaby codzień niemal zapisywać fakty wielce charakterystyczne. Polacy w Berlinie doznali ze strony władzy kościelnej ponownego zawodu. Z polecenia komitetu kościelnego parafii św. Piusa, uchodzącej za specyalnie polską, udał się w tych dniach prezes tego komitetu, p. Fr. Krysiak, red. "Dzien. Berl.", do księdza dziekana Franka z ponowieniem dawnej prośby o przygotowanie dzieci polskich do pierwszych Sakramentów św. w ich języku ojczystym, przyczem z góry zaznaczył, że komitet polski zdecydowany jest opłacać nauczyciela, mającego misyę kanoniczną, a podlegającego dozorowi ks. dziekana Franka.

Delegat komitetu mimo to i mimo sympatycznego osobistego stosunku, łączącego go z ks. dziekanem, otrzymał stanowczą odpowiedź odmowną. Nawet prośbie ograniczającej się wyłącznie do tego, aby ks. Frank przyrzekł na uroczystości pierwszej komunii po niemieckiej przemowie do niemieckich dzieci w paru słowach przynajmniej przemówić po polsku do polskich dzieci i ich rodziców, ks. dziekan również odmówił stanowczo.

Wobec tego p. Krysiak oburzony w najwyższym stopniu oświadczył, że z wszystkiego widzi, iż w kościołach berlińskich rządzi nie ksiądz, tylko rządzą względy na policyę pruską. Wobec tego hakatystycznego zachowania się dziekana Franka odbyło się zebranie interesowanych rodziców, którzy wszyscy z jednym jedynym wyjątkiem pewnego zaprzańca zgodnie oświadczyli, że dzieciom swym pod żadnym warunkiem w niemieckiej uroczystości pierwszej komunii uczestniczyć nie pozwolą. Szczególnie matki niektóre deklarowały się bardzo energicznie.

Wartoby to przypomnieć krzykaczom amerykańskim, którzy w sposób ubliżający imieniowi polskiemu twierdzą, że dzieci polskie mogą a nawet powinny się uczyć pacierza i katechizmu po angielsku.

List od Polaków w Afryce.

"My Legioniści Polacy służący we francuskiej legii cudzoziemskiej w Algierze zasyłamy prośbę do was rodacy. Jest nas Polaków tu w Legionie 40, a nie mamy ni książek lub gazet do czytania. Otóż my prosimy Was o parę książek lub gazet. Nasz żołd wynosi 5 sous na tydzień, a za to musimy kupić mydła i czernidła do butów, tak, że nam na opłacenie listu nic nie pozostaje. Dobrodziejstwo to, jakiebyście nam drodzy rodacy uczynili, osłodziłoby nam niejedne gorzkie chwile tu na Saharze i przypomniałoby nam drogą Ojczyznę, do której, być może, już nie powrócimy. Adres nasz: Eugene Dombrowski 22 Comp. Legion Etrangere Colomb i Bechar Algerie, Sahara — par Oran.

Pozostają z szacunkiem i polecają się łaskawej pamięci szanownych rodaków Legioniści Polacy".

Rodakom naszym, zagnanym losem aż na dalekie pustynie Afryki, będziemy wysyłali "Gazetę Polską" darmo. Powinni to uczynić i inni wydawcy gazet polskich, aby ci wierni Ojczyźnie synowie nie zapomnieli o niej. — Red.

Francuzi o nas.

W tych dniach odbyła się w Paryżu na placu Clichy niezwykła uroczystość. Za inicyatywą pp. C. Gasztowtta i G. Dauchota i za upoważnieniem władzy francuskiej złożono na sławnym pomniku marszałka Moncey piękny wieniec z napisem francuskim, który brzmi po polsku: "Polakom poległym za Francyę, przedstawicielkę wolności 1796 do 1814, 1870 — 1871".

Wiadomo, że na tem właśnie miejscu toczyła się ostatnia walka za Napoleona Bonapartego pod Paryżem w r. 1814, i że w niej udział brali rodacy nasi pod dowództwem Zajączka, Kozietulskiego i jenerała Vincent.

Zebrana publiczność byłaby liczniejszą, gdyby upoważnienie przyszło wcześniej, a nie dopiero dnia poprzedzającego.

Manifestacya nie mniej się udała, przy udziale sprzyjających Polsce Francuzów, a gdy wspaniały wieniec, ozdobiony palmami i wstęgami o barwach narodowych polskich złożono na wysokim pomniku, zagrzmiały okrzyki: "Niech żyje Francya! Niech żyje Polska!"

Przez cały dzień tłumy przechodząc na placu Clichy poglądały na wyżej przytoczony napis, komentując jego treść tak wymowną.

Ważność tej uroczystości leży w tem, że trwały wieniec zostanie długo na pomniku, gdzie bardzo liczni przechodnie będą go widzieli.

Jestto w Paryżu najlepsza z propagand. A to wszystko się działo z wiedzą i z wolą władzy francuskiej, której agenci policyjni salutowali po wojskowemu barwy narodowe polskie. Jeden z nich objaśniając przechodniom cel uroczystości, dodał: "Już się im to dawno należało".

MILIONY W DYAMENTACH.

Od kilku lat wartość kamieni szlachetnych, przywożonych do St. Zjednoczonych wynosi rocznie 15 milionów dolarów, a pewien fachowiec nowoyorski obliczył wartość dyamentów, pomijając inne drogie kamienie, jakie posiadają małżonki tutejszych nababów. Dawniej zadowalały się one kolczykami, branzoletkami i nosiły biżuteryę w rzadkich wypadkach. Dzisiaj noszą paski, korony, sprzączki u trzewików zasiane brylantami codzień. Korony, których pozazdrościć by mogła niejedna królowa europejska, posiadają panie Astor i Ogden Mills — ta ostatnia ma trzy dyademy, oszacowane na $200,000.

Pani J. A. Rockefellerowa ma biżuteryi za dwa miliony dolarów; pani J. Astorowa za milion dolarów; p. K. Vanderbiltowa też ma za milion dolarów; za taką samą sumę panie: W. Vanderbiltowa, Belmontowa, Nackayowa. Klejnoty innych magnatek mają wartość od 800,000 do 500,000 dolarów, tak, że 17 pań ma około 18 milionów dolarów w klejnotach. Szczególniejszą uwagę przywiązują Amerykanki do klejnotów historycznych i osobliwych, tak np. pani Nackayowa posiada najpiękniejszy pod względem czystości, szafir na świecie, a pani Belmontowa jest właścicielką naszyjnika z pereł, który należał niegdyś do królowej Maryi Antoniny.

Z AMERYKI.

Tyfus w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 12-go kwietnia. — Tyfus w Pittsburgu szerzy się coraz bardziej. Wczoraj zachorowało 58 osób ale zdaje się, że liczba chorych jest znacznie większą, niż biuro zdrowia wykazuje. Wiele rodzin zataja wypadki choroby, bojąc się, by chorych nie zabrano do szpitala. Tysiąc dzieci nie chodzi do szkoły i zdaje się, że wiele z nich dotkniętych jest straszną chorobą.

Władze dokładają wszelkich wysiłków, ażeby zapobiedz szerzeniu się tej epidemii.

Strajk murarzy.

ST. LOUIS, Mo., 14 kwietnia. — Zarząd unii murarzy i kamieniarzy ogłosił wczoraj strajk i odwołał od pracy wszystkich swoich członków z wszystkich stanowisk. Roboty stanęły przy 160 budynkach, 2,000 ludzi wyszło na strajk. Murarze mają nadzieję, że strajk nie potrwa dłużej nad tydzień i że będzie dla nich zwycięski.

Huragan w Texas.

DALLAS, Tex., 13 kwietnia. — Podczas huraganu w powyższej miejscowości, 6 osób zostało zabitych i kilkanaście poranionych. Kilka budynków zostało zburzonych.

Eksplozya.

WASHINGTON, 14 kwietnia. — Wskutek eksplozyi prochu w wieży okrętu bojowego Kearsage, stojącego w Culebra, Zachodnie Indye, jeden oficer i 5 kanonierów zostało zabitych, a jeden oficer i kanonier odnieśli straszne poranienia. Przyczyna esplozyi niewiadoma.

Sąd doraźny.

SPRINGFIELD, Mo., 15 kwietnia. — Dwóch murzynów zamknięto w tutejszem więzieniu za napad kryminalny dokonany na małej dziewczynce. Na wiadomość o tej zbrodni zebrało się 3,000 obywateli wpadło do więzienia, wywlokło murzynów i spaliło ich na publicznem miejscu. Straże więzienne nie mogły stawiać żadnego oporu w obawie o własne życie.

Pierwsze ofiary.

JOHNSTOWN, Pa., 16 kwietnia. — Przyszło tu do krwawego starcia między skebami, a unijnymi górnikami, podczas którego 4 ludzi zostało zabitych, a kilku ranionych. Na miejsce rozruchów wysłano silny oddział konstablów.

Cebula na suchoty.

NEW YORK, 15 kwietnia. — Johnstone Bennett, aktorka, która tydzień temu, jak donosiły dzienniki, umierała z powodu suchot powoli przychodzi do zdrowia. Stan swój zawdzięcza dawnemu odkryciu i aplikacyi cebuli bermundzkiej, której własności lecznicze odkrył dr. Marek Goliński, podczas studyowania choroby płuc.

Dr. Goliński twierdzi, że może początki suchot wyleczyć w przeciągu 20 dni. Suchoty więcej rozwinięte wykuruje w czterech tygodniach, a byle który wypadek w przeciągu sześciu tygodni. Dalej twierdzi, że jak długo leczy suchoty za pomocą cebuli, żaden z pacyentów nie umarł.

Notatki krajowe.

— Komisarz robót publicznych w Milwaukee, Stanisław Czerwiński, zamianował Michała Skowrońskiego, inspektora kanałów odchodowych, inspektorem tunelów na miejsce Teofila Szukalskiego, który został pozbawiony tej posady przez politykierów.

— W kopalni Lehigh Valley Coal aresztowano Polaka Andrzeja Deprecz, który stał na czele tłumu, obrzucającego pracujących górników kamieniami.

— W townie Eaton, niedaleko Green Bay, Polacy odnieśli zwycięstwo podczas ostatnich wyborów, wybrali bowiem cały zarząd polski. Superwizorami obrani zostali Franciszek Składecki i W. Góral; klerkiem Michał Blachowiak; kasyerem Franciszek Bojarski; asesorem Jan Kozlak; sędzia pokoju Jan Konrad; konstablami W. Wypisiński i Michał Cyran; czermanem J. H. Osterloch.

— Prezydent Roosevelt przyjął we czwartek deputacyę pięćdziesięciu weteranów niemieckich, przedstawionych mu przez posła niemieckiego Specka. W przemowie do nich wyraził prezydent swoją cześć dla tych, którzy kochają swą przybraną ojczyznę, ale nie zapominają przytem swych obowiązków wobec ojczystego kraju. Mądrze powiedziane.

— Kongres pozwolił na przyjęcie do urzędu pocztowego w Chicago 150 nowych urzędników. Minister poczt dodał do tego fundusze na 20 nowych posad. Ale senator Cullom będzie się starał przeprowadzić w senacie powiększenie tej liczby jeszcze o 132 nowych posad, których utworzenia pocztmistrz koniecznie się domaga.

— Legislatura stanu New York uchwaliła cztery ustawy mające na celu umożliwienie kontroli nad kompaniami ubezpieczeń na życie.

— Antoni Barbarych poddany austryacki utopił się w San Diego, Cal.

— Rząd washingtoński został zawiadomiony przez rząd rosyjski, że Maxym Gorky jest rewolucyonistą i to niebezpiecznym. Cały świat wie o tem, a więc to zawiadomienie jest naiwnem.

— W Scranton, Pa., zamordowali nieznani zbrodniarze Grzegorza Wiśniewskiego i obrabowali go z kilkuset dolarów, które miał przy sobie. Mayor miasta wyznaczył $500 za wykrycie zbrodniarza.

— Polacy w Winnipeg, Canada, starają się u rządu, jak dotąd bezskutecznie o założenie polskiej szkoły wieczornej, albo też innego naukowego zakładu dla Polaków.

— Donoszą z Baltimore, że wydawany tam "Dziennik Polski" przestał wychodzić obłożony przez szeryfa aresztem za długi.

— 14 lat liczący Janek Kochański w Scraton, podczas zabawy przy ogniu, zapalił na sobie ubranie, wypadek ten przypłacając życiem. Chłopiec miał zapisane sobie przez ojca zmarłego przed rokiem część sumy pośmiertnej, która dotąd pozostaje w kasie Związkowej w Chicago.

— Strajk w kopalniach węglowych w Pennsylvanii nie ustaje. Właściciele nie chcą się zgodzić na żądania górników. Większa połowa kopalń strajkuje.

Z Stevenspoint, Wis., i z okolicy.

W Stevenspoint obrany został asessorem Maryan Kieliszewski, kasyerem E. Bryer, aldermanem 3 wardy Józef Jesionowski, aldemanem 4 wardy Bernard Pałubicki, superwizorem Paweł Łukaszewicz.

W "townach" powiatu Portage zostali obrani:

Amherst: Leon Janikowski.

Belmont: Superwizorem Józef Wiora.

Carson: Klerkiem A. J. Kujawa.

Dewey: Superwizorzy: S. Tetzlaff, czerm. M. Lewandowski, kasyerem, Jan Woźnicki sędzią.

Eau Plaine: Superwizorem Teo. Demka.

Hall. Cały zarząd złożony z Polaków. Superwizorzy Franciszek Ciszewski, czerm.; Franciszek Dziurdziela, Józef Westbrod; klerk Jan Marchel; kasyer Feliks Tetlaff, asesor Jakób Pyterek; sędziowie Aug. Walkusz, Krajecki; konstabel Jan Waroś.

Lanark: Jan A. Jordan, czerman.

Linwood: Kasyerem Paszkiewicz, assesorem Fred. Giese, sędzią Józef Niemczyk.

New Hope: Konstablem Tomasz Karcz.

Plower: Konstablem Walter Roszka.

Sharon: Superwizorami Michał Kluczykowski J. P. Koziczkowski i Bazyli Wanta; kasyerem J. J. Omernik, assesorem Michał Pallen, sędziami M. Pallen, August Berna; konstablami Ant. Witkowski, Marcin Stanisławowski, Józef Lepak.

Stoctkon: Superwizorami: Aleks. Kluczykowski, czerm.; August Lorbieski, kasyerem Franciszek Pliszka, assesorem Feliks Łukaszewicz.

SOKOŁOWIE AMERYKANSCY DO SOKOŁOW WARSZAWSKICH.

Do Sokoła polskiego w Warszawie.

Czcigodni Druhowie!

Z radością, która nie da się wypowiedzieć w słowach, odczytaliśmy list Wasz z powiadomieniem o założeniu pierwszego Gniazda Sokolego w drogiej sercom naszym stolicy dawnej Rzeczypospolitej.

My, tulacze i rozbitki, fundujący tu zdala od Ziemi Ojczystej Gniazda Sokole, aby w nich pielęgnować ducha i tradycye narodowe — my, jak nas tu nazywają, morituri, kochamy Polskę, uwielbiamy organizacyę macierzystą, ale, że się tak wyrazimy, bez wzajemności...

Rzadko, bardzo rzadko kiedy, dojdzie nas stamtąd głos pociechy i zachęty.

Przywykliśmy do tego, stosunek ten uznaliśmy za normalny; kajdany, któremi skrępowana matka, wszystko nam tłumaczą, w ostatnich latach przestaliśmy się już nawet zupełnie spodziewać jakiegokolwiek dowodu pamięci — aż oto spada na nas Wasz list, Wasze doniesienie.

Sokół w Warszawie! zrozumieliśmy — Warszawa wolna! nie tak może wolna, jakby pragnęły dusze nasze, ale zawsze wolna, wolna o tyle, żeby znowu stała się sercem narodu, aby była ośrodkiem, w którym się zaczną zbiegać wszystkie myśli i dążenia całości.

I w duszach naszych widzimy ją taką, — wielką, wspaniałą, królującą narodowi — i widzimy ją dobrą, pamiętającą nawet o najdalszych, a dowodem tego — ten list, tych kilka wyrazów od Was otrzymanych.

Czołem Wam za to, pierwsi Sokoli Stolicy!

Dzięki Wam składają zapomniani, ale wierni, którzy w sile kilku tysięcy rozproszeni po Stanach Zjednoczonych, wzrok swój zawsze mają ku Warszawie zwrócony, czekając hasła...

Dzięki Wam za to! A w zamian przyjmijcie życzenia, aby Sokół Wasz — Sokół-król, był ojcem wszystkim nam, jako we Lwowie jest nasza matka.

Sokół-król — ten tytuł czekał na Was lat tyle! A oto wypełnia się przeznaczenie...

My w Ameryce — Wasi! Nie byliśmy jeszcze na żadnym ze Zlotów w Ojczyźnie, ale dziś ślubujemy, że na pierwszy wszechpolski Zlot, na który Sokół-król nas zaprosi, wybierze się liczna reprezentacya amerykańskiego Sokoła.

Już dziś drżą w nas dusze przeczuciem szczęścia i oglądania Ojczyzny i Was, serdeczni druhowie!

Czołem!

W imieniu całego Sokolstwa polskiego w Ameryce Wydział Związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Bolesław Zaleski, prezes; Józefat Łatuszewski, pierwszy zastępca prezesa; Antoni Dobrzański, sekretarz jeneralny; Leon Czesławski, skarbnik; Stanisław Osada, redaktor "Sokoła"; Jan Wutkowski, naczelnik; Władysław Skwarczyński, członek wydz.; Antoni Mazur, członek wydz.; Leon Romanowski, członek wydz.

NA CO UMARŁ.

Kuba: Na co umarł ten człowiek?

Bartek: Umarł ze zmartwienia, że go powiesili.

CO INNI PISZĄ.

Prasa amerykańska coraz częściej i pochlebniej zaczyna się o nas rozpisywać. Jest to dowodem, że emigracya nasza pracuje nad sobą i pnie się na wyżyny. W tych dniach zamieszcza dziennik "The La Salle Daily Tribune" długi artykuł z dwoma ilustracyami: kościoła św. Jacka i ks. prob. B. M. Skulika. W artykule tym w słowach bardzo pochlebnych opisuje dziennik angielski pracę i zabiegi, jakie ks. B. M. Skulik poświęcił na upiększenie okazałej świątyni, jednej z najpiękniejszych w stanie Illinois.

Przytaczamy w skróceniu artykuł tego dziennika angielskiego.

"Polsko-katolicki kościół św. Jacka jest chlubą dla Polonii w La Salle, gdyż jest on jednym z największych i najkosztowniejszych kościołów w tym stanie z wyjątkiem Chicago, nie wyłączając nawet katedry arcybiskupiej w Peoria. Kościół został zbudowany w r. 1893 za czasów proboszczowstwa ks. Grabowskiego, którego następcą był obecny ks. B. M. Skulik. Parafia polska w La Salle była na owe czasy bardzo biedną, ale pod energicznym zarządem obecnego proboszcza doprowadzoną została do takiego rozkwitu, że miasto La Salle może być z tego dumnem.

Obecny ks. proboszcz miał liczne trudności do pokonania, ale wszystkiemu podołał. W ciągu kilku lat spłacił kilkadziesiąt tysięcy długu, przed jego przybyciem zaciągnionego, pobudował jednę z najpiękniejszych szkół w tem mieście dla polskich dzieci, sprowadził nowe organy, odmalował kościół, sprowadził piękne okna, zegary na wieże kościelne i wiele innych ulepszeń zaprowadził.

Mozolna ta praca zasługuje na uznanie, tem bardziej, że ogólne koszta upiększenia kościoła i wystawienie szkoły wyniosły przeszło $100,000, a obecnie parafia jest bez długu, co w Ameryce jest nadzwyczajną rzadkością.

W tych dniach przybywa do La Salle nowa statua św. Jacka z białego marmuru kararyjskiego, rzeźbiona we Włoszech i umieszczona będzie nade drzwiami frontowemi w dzień Zielonych Świąt. Parafianie przygotowują się energicznie na tę uroczystość.

Parafianie polscy w La Salle mogą być dumnymi ze swego proboszcza.

HISTORYA OKROPNA.

Okropny szczegół w historyi obsługi rannych rosyjskich w ostatniej wojnie przyniosła "Ruś". Fakt, że po bitwie nad Szaho rannych rosyjskich, porzuconych na polu walki, zagryzały psy, jest błahostką w porównaniu z następującym faktem. Oto po bitwie pod Sandepu 14 stycznia 1905 r., w której Rosyanie z 40,000 zostawili na polu 14,000, zdarzył się wypadek, który dotąd umiano zachować w tajemnicy.

Wówczas mianowicie zniesiono 1,200 rannych w pobliżu toru kolei Dekowelskiej i tu pozostawiono na śniegu przez całą dobę. Napróżno nieszczęśliwi błagali o pomoc, napróżno, wydobywając resztki sił, przepełzali z miejsca na miejsce, aby się ogrzać — wszyscy oni pozamarzali wszyscy do jednego, tysiąc dwieście rannych żołnierzy! Naczelnik sanitarnego oddziału odebrał sobie życie pod wrażeniem tego wypadku. Prawdziwość tego faktu potwierdził pułkownik gwardyi Fiedorow.

OD WYDIAŁU WYKONAWCZEGO.

Podziękowanie J. E. Arcybiskupowi Symonowi za jego świetne przedstawienie Ojcu świętemu potrzeb duchownych imigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, stosownie do uchwały Wydziału Wykonawczego powziętej na ostatniem posiedzeniu, zostało w ubiegłym tygodniu wysłane przez sekretarzy do Rzymu pod adresem ks. K. Truszyńskiego. Prezes owo podziękowanie ma osobiście wręczyć arcybiskupowi Symonowi. Tekst podziękowania jest następujący:

Ekscelencyo!

Na posłuchaniu udzielonem łaskawie w Chicago, dnia 6 lipca, 1905 roku, w odpowiedzi na prośby i błagania najusilniejsze Wydziałowi Wykonawczemu III Polsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce oznajmić raczyłeś, że skoro powrócisz do Rzymu, memoryał o obecnych stosunkach Katolicyzmu Polaków osiedlonych w Ameryce Ojcu świętemu przedłożyć nie omieszkasz.

Ta obietnica Waszej Ekscelencyi niezmiernej dla wychodźtwa naszego była wagi; to też ogółowi naszemu zakomunikowaliśmy ją bezzwłocznie z tym błogim skutkiem, że nas wszystkich owiała błoga nadzieja lepszej i powabniejszej przyszłości. Błogosławiliśmy więc Waszej Ekscelencyi przybycie w nasze progi. Prosiliśmy też Boga, aby powracającego zdrowo i szczęśliwie do Stolicy św. Piotra zaprowadzić raczył.

Na spełnienie danej nam obietnicy nie czekaliśmy długo. Nie zdołałeś najczcigodniejszy panie, po długiej i nużącej podróży wypocząć należycie, a oto prasa publiczna zwiastuje nam nowinę radosną, że Memoryał Waszej Ekscelencyi o stanie religijnym i potrzebach duchownych imigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki znajduje się już w rękach Jego Świątobliwości Papieża.

Radość stąd nasza szczera; co zaś najbardziej ją ożywia i zwiększa to fakt, że w Memoryale Waszej Ekscelencyi, oprócz wykazania naszego stanu religijnego i potrzeb duchownych, jest nader pochlebna wzmianka o przywiązaniu naszem do Stolicy Apostolskiej, o ofiarności ludu naszego na cele religijne, o gorliwości księży naszych w pracy około zachowania czystej, nieskazitelnej, nienaruszonej wiary wśród imigracyi amerykańskiej. Przejęci uczuciem wdzięczności a tak znakomite i rychłe spełnienie danej nam obietnicy, w imieniu własnem, jakoteż w imieniu ogółu polsko-katolickiego w Ameryce, o ile mamy prawo go reprezentować, niniejszem Waszej Ekscelencyi składamy najserdeczniejsze "Bóg zapłać!"

Z najwyższą czcią, uszanowaniem i wdzięcznością,

Wydział Wykonawczy III Polsko-Katolickiego Kongresu.

Chicago, Ill., dnia 23 marca 1906 roku.

Ks. K. Truszyński, prezes.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr.

U GOLARZA.

Golarz do robotnika: Ile mam wam włosów spuścić?

Robotnik: Tak, za 10 centów.

WAGONY DLA TURYSTOW.

Przypuszczanie, jakoby tylko niższa klasa ludzi lubiała wagony sypialne dla turystów, jest błędnem. Podczas wielu wycieczek tylko najbogatszą klasę podróżujących można zauważyć. Są to przeważnie kobiety i mężczyźni inteligentni, którzy wolą w ten sposób podróżować do Kalifornii i oszczędzić znaczną sumę pieniędzy, których można użyć na innych. Należy wziąć to pod uwagę, że podróżujący nie potrzebuje wydawać wiele pieniędzy, jeżeli chce mieć przyjemną jazdę koleją do wybrzeża nad Pacyfikiem.

Jeżeli pojedziecie w wagonie sypialnym dla turystów na kolei Union Pacific, użyjecie podróży i zaoszczędzicie znacznie pieniędzy.

Po informacye zgłosić się do W. G. Neimyer, G. A. 120 Jackson Blvd, Chicago, Ill.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kilka uwag o sadownictwie.

Wiadomem jest, że popyt za owocami wzmaga się, i wzmagać się będzie, bo dziś owoców nie uważamy za artykuły luksusowe, ale ich medycyna ze względów hygieny wprost zaleca.

Wiemy także, że n. p. pomarańcze sprowadzane z krajów południowych mimo kosztów dalekiego transportu, a często i cła znacznie są tańsze od swojskich jabłek, gdyż produkcyę pierwszych ogromnie rozszerzono, podczas gdy nasze sadownictwo dziś jeszcze nie rozwija się niestety w stosunku do popytu za owocami.

Okoliczności te na Zachodzie już uwzględniono; sadownictwo tamże podniesiono; a ponieważ dowiedzionem jest, że sady nie tylko na wielkich przestrzeniach, ale i przy mniejszych włościańskich gopodarstwach dać mogą wielkie zyski, wskazanem więc będzie zastanowić się nad tem, co trza uczynić, by i u nas w pierwszej linii sady włościańskie — bo przy wielkich zawodowi ogrodnicy już sami idą pod tym względem za postępem czasu — uczynić więcej rentownemi.

Srodkami do tego są ze świadomością rzeczy przedsiewzięte rozszerzanie sadów, ujednostajnienie tychże i stosowny podział pracy w nich.

Już przejażdżka przez nasze wioski poucza nas, że połowa drzew owocowych rosnących koło zabudowań gospodarskich nie nadaje się już z natury rzeczy do pielęgnacyi; są to bowiem dziczki, które mogą służyć za materyał budowlany, które dalej zdadzą się dla stolarzy, lub kołodzieja, ale których owoc może być ponętny chyba tylko dla dziatwy wiejskiej, dla kupca jednak owoce te jako nie szlachetne nie przedstawiają żadnej wartości targowej.

Jeżeli włościanin utrzymuje koło swej zagrody n. p. stare gruszki-dziczki na to tylko, by drzewo z niej użyć z czasem na materyał, lub w ogóle sadzi koło domu jawory, jasiony i t. d. by mieć dla siebie drzewo użytkowe, to nie postępuje ekonomicznie, bo gdyby na ich miejsce posadził drzewa owocowe szlachetne, to ze sprzedaży owoców tychże już w czasie o wiele krótszym mógłby sobie kupić potrzebne mu drzewo materyałowe.

Druga zaś połowa, lepszych już drzew owocowych tak jest gęsto posadzoną, że z tej przyczyny nie daje już zysków odpowiednich. Jak każda roślina tak też i drzewa owocowe potrzebują wiele światła, raz dla należytego rozwoju własnego, a potem do tworzenia dorodnych owoców. Myli się zatem gospodarz sadząc drzewka zbyt blisko w tym celu, by więcej miejsca wyzyskać, i mieć więcej zbiorów.

Przekonawszy się na miejscu jak postąpili w tym kierunku włościanie w Saksonii i Czechach, którzy dziś ogromne zyski ciągną ze swych sadów, radzę powycinać wszystkie drzewa nieowocowe — wyjąwszy może wierzb potrzebnych nam do grodzenia — dalej dziczki i drzewa owocowe już zbyt stare lub mniej szlachetne i zastąpić je szlachetnemi, które dziś można tanio nabywać w różnych szkółkach. Powinniśmy swoją drogą dążyć do tego, by mieć własne szkółki; pół morga pola na ten cel, udałoby się wszędzie znaleść. W każdej wiosce znalazł by się ktoś, kto szczepić umie, dochód ze sprzedaży szczepek pokryłby koszta nabycia gruntu i roboty w szkółce.

Drzewka sadzić należy w miejscu przeznaczonym na sad, dalej naokoło budynków, na miedzach w porozumieniu ze sąsiadem, n. p. na pół miedzy w długości jeden sąsiad, na dalszej części drugi sąsiad; na łąkach, i na polach.

Drzewa w polu sadzi się w prostej linii, by nie przeszkadzały orce i innym robotom, i daleko od siebie. W prawdzie linia zajęta przez drzewa owocowe i miejsca przez nie zacienione są stracone dla gospodarstwa rolnego, ale sprzedaż owoców z tych drzew przewyższy te straty; a jeżeli w sadach sadzić będziemy drzewka w większym oddaleniu od siebie, to możemy w nich i kosić i zyskać dobre siano, podczas gdy w gęstych, a tem samem zbyt zacienionych sadach mało tylko możemy mieć trawy.

Przy takiem rozszerzaniu sadów baczyć jednak powinniśmy i na ujednostajnienie tychże. Dziś w naszych wioskach można naliczyć do 30 odmian różnych owoców, a i pojedynczy włościanin na 20 drzew będzie miał z pewnością 10 różnych gatunków. To jednak nie jest praktycznem, kupiec daje dobre ceny za owoce, jeśli na wsi kupuje ten sam gatunek na wagony, lub co najmniej na wozy, a u tego samego gospodarza może nabyć kilka korcy pojedynczych odmian, nie zaś zbieraninę różną półkorcu najróżnorodniejszych owoców.

Niesienie kur.

Gdy kura nie może się znieść, bywa przyczyną albo zwężenie jajowodu, wynikłe z wrodzonego już kalectwa, albo z tego powodu, że jajko jest za wielkie. Ten ostatni wypadek zachodzi często u kur młodych, silnie żywionych. Obfita bowiem, a zbyt pożywna karma wpływa na wytwarzanie się jaj wielkich, o grubej skorupie. Szczególnie często zdarzają się u kur takie ciężkie porody w porze zimowej, kiedy to ruch drobiu jest ograniczony, a karma jednostajna, nie sprzyjająca naturze tych ptaków. Nie mniej wpływa tu także na słaby przebieg wszelkich funkcyi życiowych zmniejszone zapotrzebowanie napoju.

Lecz cóż robić, gdy kura chodzi kilka dni z jajem, nie mogąc się znieść. Oto zaleca się dać jej kilka razy lewatywkę z ciepłej oliwy. Można to zrobić nawet za pomocą chorągiewki gęsiego pióra, które po umoczeniu w oliwie wprowadza się w kiszkę odchodową, tak daleko, jak głęboko się uda. Następnie owija się kurę aż po samą głowę w suchą szmatę i sadza ją na ciepłym piecu lub na flaszce napełnionej gorącą wodą, której ciepłota ma wynosić 32 do 34 stopni R. Oprócz tego trzeba kurze dawać dużo zieleniny, do czego nadaje się najlepiej kapusta niekiszona, jeśli ją kto przechował w główkach. Główkę takiej kapusty zawiesza się w kurniku tak wysoko, by kura musiała do niej podskakiwać. W ten sposób osiągnie się nietylko to, że kura dostanie zdrowy dla niej pokarm, lecz także zmusi to ją do ruchu, a tem samem i do ogrzania się. Gdyby ktoś nie miał kapusty, lub innej zieleniny, to niech w skrzyneczkach płytkich z 5cio centymetrową warstwą ziemi, nasieje rzerzuchy ogrodowej i postawi na oknie w kuchni lub w ciepłym pokoju, a po kilku dniach będzie miał zieleniny poddostatkiem. Dla urozmaicenia karmy można nasiać także i innych szybko rosnących jarzyn n. p. sałaty, kapusty, a nawet zboża np. jęczmienia.

Zaleca się także dawać sztukom chorym codziennie po pół łyżeczki oleju rycynowego. Gdyby atoli pomimo tego ciężkie porody nie ustawały i zdarzały się nawet w porze ciepłej, to najskuteczniejszem lekarstwem dla tak zwyrodniałych kur będzie nóż kuchenny.

Nawóz zielony.

Nawóz zielony pokazał się szczególnie skutecznym dla gleb lekkich, dla których ma zastąpić nawóz stajenny. Jeżeli jednak chcemy, by żniwo przy nawożeniu zielonem było obfite, musi ziemia otrzymać sporo wapna, potasu i kwasu fosforowego i to w tak znacznych ilościach, by pokarmy te wystarczyły nie tylko dla roślin, którą na zielono przyorać mamy i dla jej plonu lecz i dla plonów dalszych. Bo to, co z tych pokarmów pobierze roślina, mająca być na zielono przyorana, to w formie łatwo rozpuszczalnej dostaje pierwszy płód na zielonym pognoju zasiany, więc dla następnych płodów nie zostaje nic.

Dobrą rośliną na pognój zielony jest łubin, a obok niego szczególnie groch a mianowicie odmiana t. zw. Peluszką lub grochem szarym, który ma najmniejsze wymagania ze wszystkich grochów. Daje on wielką ilość masy zielonej, może być uprawiony przez cały rok i mniej jest czułym na wczesne przymrozki, niż n. p. łubin. Jeżeli uprawia się łubin na wcześnie zebranych podoranych żytniskach lub jęczmieniskach, z końcem lipca lub na początku sierpnia, celem użycia go na nawóz zielony z wiosną, to rozwija się on szczególnie w okolicach zimniejszych za słabo, aby dać nawóz wydatny. Także potrzebuje on do zejścia i w pierwszym okresie swego rozwoju dużo wilgoci (nie mokra) w ziemi; a dalej szkodzą mu najlżejsze mrozy wczesne w jesieni. Dlatego w wielu wypadkach lepiej jest użyć do wiosennego nawożenia zimowego grochu szarego. Groch ten ma krótszy okres wegetacyjny niż łubin, rozwija się po wysianiu prędzej i wytrzymuje lekkie mrozy jesienne bez szkody dla siebie; oprócz tego nie traci się rocznego dochodu z dotyczącego pola, jeżeli go się uprawia jako poplon.

Uprawa rośliny nawozowej musi się odbywać taką samą starannością, jak uprawa rośliny głównej, ale zarazem z energicznem wyzyskaniem czasu i znajdującego się w ziemi zasobu wody, jakoteż zdażających się opadów atmosferycznych. Natychmiast po zżęciu zboża i ustawieniu kóp w proste rzędy, rozpoczyna się przed zwiezieniem go do stodoły orka i uprawianie pasów roli pomiędzy kopami. Po zwiezieniu zaś tychże uzupełni się orkę i uprawę pozostałych pasów. Uszkodzenie zasiewów przez zwózkę jest nieznaczne; wyciśnięte ślady kołowe (koleje), których uniknąć, niepodobna, orastają wkrótce. Dodać jeszcze należy, że pognój zielony okazał się bardzo skutecznym dla ziemniaków; według dokonanych bowiem prób doświadczalnych bywa na takich pognojach zbiór o jedną czwartą większy. Nawozy zielone, po których mają przyjść ziemniaki, dają się jeszcze bardzo dobrze ustutecznić po pszenicy, jeśli jako rośliny nawozowe użyje się wyki wełnistej (Vicia villosa) lub gdy się inkarnatkę w jesieni zasieje, a w pierwszych dniach maja jako nawóz zielony podorze.

Rozwolnienie u cieląt z powodu zaziębienia.

W porze zimowej zdarza się często że cielęta chorują na biegunkę, skutkiem czego do tego stopnia marnują, że się nie nadają ani na rzeź ani do przychowu. Najczęstszym powodem tej choroby bywa zaziębienie, wywołane przeciągiem przy wynoszeniu nawozu ze stajni. Nie mniej szkodliwie wpływa ściółka zmoczona odchodami, szczególnie jeśli leży w warstwie nie grubej, a dotego na pokładzie z gliny lub cegły. Chore cielę trzeba chronić przed palszem zaziębianiem przez owinięcie derką, zaś jako lekarstwa dawać odwar kory dębowej, domięszany do mleka, które ma być zawsze ciepłe.

Czyszczenie koni siwej maści.

a raczej utrzymanie w czystości siwego konia, jest jak wiadomo, bardzo trudnem. Szczególnie żółte plamy z gnojówki trudno jest usunąć. Kto ma siwe konie, niech trzyma w stajni gotowe pod ręką węgle drzewne, miałko utłuczone, które zmieszane z wodą nadają się bardzo do oczyszczenia koni z żółtych plam i doprowadzają do zupełnej białości.

Zwierzęta podczas pożaru, trudno wypędzić ze stajen i chlewów. Konie wychodzą łatwo, gdy się szybko włoży na nie uprzęże lub siodła, są bowiem przyzwyczajone w ten sposób wychodzić ze stajen. Bydłu rogatemu należy płachtami oczy zawiązać. Swinie chwytać trzeba za uszy i za tylne nogi i w ten sposób wyciągać. Owce są najlękliwszemi i często, wypędzone z owczarni znów w przestrachu, oślepione jasnością ognia, gwałtem cisną się napowrót do owczarni. Należałoby je przyzwyczajać do opuszczania owczarni w ten sposób, żeby je od czasu do czasu przy świetle pochodni wypędzano z owczarni na podwórze.

ILE MACIE LAT?

Człowiek nie jest starszym niż się czuje, a mimo to spotykamy wielu staro-młodych ludzi w ciągu swego życia. Przedstawiają oni smutny widok, prawdziwy obraz politowania. Równocześnie spotykamy silnych starych mężczyzn, zdrowe stare kobiety, których zaledwie lekko dotknęła ręka czasu. Mają oni tylko znak minionych lat, ale posiadają siłę młodości. Są to tak zwani młodo-starzy. Uważali oni na siebie, są zdrowymi i silnymi i cieszą się słodkiemi owocami w swym dojrzałym, starym wieku.

Nie ma bowiem racyonalnej przyczyny, dlaczego starzy ludzie mieliby cierpieć; nie ma powodu, by organa żywotne nie mogły być wzmocnione, ściany podparte i niszczenie tkanek zatamowane, jeżeli się użyje właściwego lekarstwa.

Jedną z cennych własności dra Piotra Gomozo jest jego siła odmładzająca. Nietylko bowiem przeczyszcza system, ale także tworzy nową, bogatą, czerwoną krew. Jest ono najlepszym tonikiem dla starych i słabych.

Pan Torkel Tostensen z Newbury, Minn., pisze: "Mam 82 lat, ale nie czułem się nigdy tak dobrze, jak przez ostatnie 40 lat, dzięki Bogu i pańskiemu Gomozo".

Nikt nie może czytać tych poświadczeń bez prawdziwego wzruszenia wobec aktu, że dra Piotra Gomozo jest z powodu swych łagodnych własności, ogólnie zastosowaniem do potrzeb starych słabych i wątłych osób. Tysiące ludzi rozmaitego zawodu i wieku przekonały się o jego zdrowiodajnych własnościach i dlatego zasługuje na pochwałę, oddawaną mu przez starych i młodych.

Dra Piotra Gomozo nie jest lekarstwem aptecznem. Dostarczają go wprost ludziom miejscowi agenci, zamianowani na każdą okolicę. Po bliższe szczegóły piszcie do Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Tak to on i mówił Maćkowi. "Jeno — myślał — nie byle Niemiec nosi pawi lub strusi czub na hełmie". Z gości krzyżackich, chyba jacy grafowie, a z samych Krzyżaków chyba komtur — i to nie każdy. Jeśli wojny nie będzie, to lata mogą upłynąć, nim on swoje trzy grzebienie dostanie, bo i to jeszcze przyszło mu do głowy, że nie będąc dotąd pasowany, może tylko niepasowanych na pojedynkę w bój wyzywać. Spodziewał się wprawdzie, że pas rycerski otrzyma z rąk królewskich w czasie gonitw, które zapowiadano na chrzciny, bo na to dawno zarobił, ale potem co? Pojedzie do Juranda ze Spychowa, będzie mu pomagał, natłucze knechtów, ile się da, — i na tem koniec. Knechci krzyżaccy, to nie rycerze z pawiemi piórami na głowach.

Więc w tem utrapieniu i niepewności, widząc, że bez szczególnej łaski Bożej niewiele wskórać potrafi, począł się modlić:

"Daj, Jezu, wojnę z Krzyżaki i z Niemcami, którzy są nieprzyjaciółmi Królestwa tego i wszystkich narodów, w naszej mowie Imię Twoje Swięte wyznawających. I nam błogosław, a ich zetrzyj, którzy raczej staroście piekielnemu, niż Tobie służąc, przeciwko nam zawziętość w sercu noszą, najbardziej o to gniewni, że król nasz z Królową Litwę ochrzciwszy, wzbraniają im mieczem chrześciańskich sług twoich ścinać. Za któren gniew ich ukarz.

"A ja, grzeszny Zbyszko, kajam się przed Tobą i od pięci ran twoich wspomożenia błagam, abyś mi trzech znacznych Niemców z pawimi czuby na hełmach, jak najprędzej zesłał i w miłosierdziu swojem pobić mi ich do śmierci pozwolił. Ale to z takowej przyczyny, iżem ja one czuby pani Danucie, Juranda córce, a Twojej służce obiecał i na moją rycerską cześć poprzysiągł.

"Co zasię więcej przy pobitych się znajdzie, z tego ja dziesięcinę wiernie kościołowi Twemu świętemu oddam, abyś i ty słodki Jezu pożytek i chwałę ze mnie odniósł i abyś poznał, żem Ci szczerem sercem, nie po próżnicy obiecował. A jako to jest prawda, tak mi dopomóż, amen!"

Lecz w miarę, jak się modlił, topniało w nim coraz bardziej z pobożności serce — i nową obietnicę przyrzucił: że po wykupieniu z zastawu Bogdańca, odda także na kościół wszystek wosk, który pszczoły przez cały rok w barciach zrobią. Spodziewał się, że stryj Maćko temu się nie sprzeciwi, a Pan Jezus szczególniej będzie rad z wosku na świece — i chcąc go prędzej dostać, prędzej mu też pomoże. Ta myśl wydała mu się tak słuszną, iż radość napełniła mu całkiem duszę: był teraz prawie pewien, że zostanie wysłuchany, i że wojna niebawem nastąpi, a choćby nie nastąpiła, to i tak on swego dokaże. Poczuł w rękach, w nogach moc tak wielką, że w tej chwili byłby sam jeden na całą chorągiew uderzył. Pomyślał nawet, że przyczyniwszy obietnic Bogu, możnaby i Danusi ze dwóch Niemców przyrzucić! Zapalczywość młodzieńcza popychała go do tego, lecz tym razem roztropność wzięła górę, albowiem bał się, by zbytniem żądaniem cierpliwości Boskiej się nie uprzykrzyć.

Jednakże ufność jego wzrosła jeszcze, gdy po mszy i po długim wypoczynku, na który udał się cały dwór, wysłuchał rozmowy, którą opat prowadził przy śniadaniu z Anną Danutą.

Owczesne żony książąt i królów, zarówno przez pobożność, jak i wskutek wspaniałych darów, których nie szczędzili im Mistrzowie Zakonu, wielką okazywały przyjaźń Krzyżakom. Nawet świętobliwa Jadwiga powstrzymywała, póki jej życia stało, wzniesioną nad nimi rękę swego władnego małżonka. Jedna tylko Anna Danuta, doznawszy od nich okrutnych krzywd rodzinnych, nienawidziła ich z całej duszy. To też gdy opat zapytał ją o Mazowsze i jego sprawy, zaczęła gorzko skarżyć się na Zakon: "Jakoż się ma dziać w księstwie, mającem takich sąsiadów? Niby jest pokój: mijają się poselstwa i listy, a mimo to nie można być pewnym dnia i godziny. Kto wieczorem na pograniczu kładzie się spać, nigdy nie wie, czyli nie rozbudzi się w pętach, albo z ostrzem miecza na gardzieli, albo z płonącym pułapem nad głową. Nie ubezpieczą od zdrady przysięgi, pieczęcie i pargaminy. Nie inaczej przecie zdarzyło się pod Złotoryą, gdy w czasach najgłębszego pokoju, porwano księcia w niewolę. Prawili Krzyżacy, że zamek ów groźnym dla nich stać się może. Aleć zamki naprawia się dla obrony, nie dla napadu — i któryż książę nie ma prawa we własnej ziemi ich stawiać, albo przebudowywać? Nie przejedna Zakonu ni słaby ni mocny, bo słabym gardzą, mocnego zaś do upadku przywieść usiłują. Kto im dobrze uczyni, temu się złem wypłacą. Jest-że na świecie zakon, któryby w innych królestwach takie dobrodziejstwa otrzymał, jakie oni od polskich książąt otrzymali — a jakże się wypłacili? Oto nienawiścią, oto grabieżą ziem, oto wojną i zdradą. I próżno wyrzekać, próżno samej stolicy Apostolskiej się na nich skarżyć, gdyż oni w zatwardziałości i pysze żyjąc, nawet Papieża rzymskiego nie słuchają. Przysłali niby teraz poselstwo na połóg królowej i na spodziewnane chrzciny, ale tylko dlatego, że chcą od siebie gniew potężnego króla za to, co uczynili na Litwie, odwrócić. W sercach zawsze jednak myślą o zagładzie królestwa i całego plemienia polskiego."

Opat słuchał uważnie i potakiwał, a potem rzekł:

— Wiem, iż przyjechał do Krakowa na czele poselstwa komtur Lichtenstein brat w Zakonie dla znakomitego rodu, męstwa i rozumu wielce szanowany. Może go niebawem miłościwa pani ujrzycie, albowiem przysłał mi wczoraj wiadomość, że chcąc się przy naszych relikwiach pomodlić, zjedzie do Tyńca w odwiedziny.

Usłyszawszy to, księżna poczęła nowe żale rozwodzić:

— Prawią ludzie — i bodgaj słusznie, że wkrótce musi wielka wojna nastąpić, w której po jednej stronie będzie królestwo polskie i wszystkie narody, mówiące podobną do polskiej mową, a z drugiej wszyscy Niemcowie i Zakon. Jest podobno o tej wojnie proroctwo jakowejś Swiętej...

— Brygidy — przerwał uczony opat — osiem roków temu została ona w poczet świętych zaliczona. Pobożny Piotr z Alwastra i Maciej z Linkoeping spisali jej objawienia, w których wielka wojna istotnie jest przepowiedziana.

Zbyszko aż zadrżał z radości na te słowa i nie mogąc wytrzymać, zapytał:

— A prędko ma być?

Lecz opat, zajęty księżną, nie dosłyszał, a może udał, że nie dosłyszał pytania.

Księżna zaś mówiła dalej:

— Cieszą się i u nas młodzi rycerze na oną wojnę, ale starsi i rozważniejsi tak mówią: "Nie Niemców — mówią — się boim, choć wielka jest ich potęga i pycha, i nie ich kopii i mieczów, ale — prawią — relikwii krzyżackich się boim, bo przeciw tym na nic wszelka moc ludzka".

Tu Anna Danuta spojrzała z przestrachem na opata i dodała cichszym głosem:

— Podobno prawdziwe drzewo Krzyża Swiętego mają: jakże z nimi wojować?

— Przysłał im je król francuski — odrzekł opat.

Nastała chwila milczenia — poczem zabrał głos Mikołaj z Długolasu, zwany Obuchem, człowiek bywały i doświadczony.

— Byłem w niewoli u Krzyżaków — rzekł — i widywałem procesye, na których ową wielką świętość noszono. Ale oprócz tego jest w klasztorze w Oliwie siła innych najprzedniejszych relikwii, bez których nie byłby Zakon do takiej potęgi doszedł.

Na to powyciągali Benedyktyni głowy ku mówiącemu i z wielkiem zaciekawieniem poczęli pytać:

— Powiadajcie, co jest?

—Jest krajka z szaty Najświętszej Panny, — odrzekł dziedzic z Długolasu — jest trzonowy ząb Maryi Magdaleny i głowienki z krza ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręka św. Liberyusza, a co kości innych świętych, tychbym na palcach u rąk i nóg nie zliczył...

— Jakoże z nimi wojować? — powtórzyła z westchnieniem księżna.

A opat zmarszczył swe wyniosłe czoło i zastanowiwszy się przez chwilę, tak odrzekł:

—Ciężko z nimi wojować choćby i dlatego, że są zakonnikami i krzyż na płaszczach noszą, ale jeśli przebrali miarę w grzechach, tedy i tym relikwiom może mieszkanie między nimi obrzydnąć, a natenczas nietylko one mocy im nie dodadzą, ale im ją odejmą, dlatego, żeby między pobożniejsze ręce się dostać. Niech Bóg oszczędzi krwi chrześciańskiej, ale jeśli wielka wojna nastąpi, są też i w naszem królestwie relikwie, które za nas będą wojować. Głos zasię, w objawieniu św. Brygidy mówi: "Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na brzegu ziem chrześciańskich. Ale oto powstali przeciwko mnie. Bo nie dbają o dusze i nie litują się ciał tego ludu, który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku mnie. I uczynili z niego niewolników i nie uczą go przykazań Bożych i, odejmując mu Sakramenta święte, na większe jeszcze męki piekielne go skazują, niż gdyby były pogańskie pozostały. A wojny toczą ku rozpostarciu swej chciwości. Dlatego przyjdzie czas, że wyłamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje.

— Tak Bóg daj! — zawołał Zbyszko.

Inni rycerze i zakonnicy nabrali także wielkiej otuchy, słysząc słowa proroctwa, opat zaś zwrócił się do księżny i rzekł:

— Dlatego miejcie ufność w Bogu, miłościwa pani, albowiem prędzej to ich dni, niż wasze są policzone, a tymczasem przyjmijcie wdzięcznem sercem tę oto puszkę, w której palec od nogi św. Ptolomeusza, jednego z naszych patronów się znajduje.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie — i klęknąwszy, przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzielali dworzanie i dworki, nikt bowiem nie wątpił, że z takiego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe księstwo. Zbyszko czuł się także szczęśliwym, gdyż zdało mu się, ż e wojna powinna zaraz po uroczystościach krakowskich nastąpić.

IV.

Było już dobrze z południa, gdy księżna wraz z orszakiem wyruszyła z gościnnego Tyńca do Krakowa. Częstokroć ówcześni rycerze, wyjeżdżając do większych miast lub do zamków, w odwiedziny do znakomitych osób, przywdzieli na się pełny rynsztunek bojowy. Był wprawdzie zwyczaj zdejmować go zaraz po przebyciu bram, do czego w zamkach wzywał sam gospodarz uświęconemi słowy: "Zdejmcie zbroję, szlachetny panie, albowiem przybyliście do przyjaciół" — niemniej jednak wjazd "wojenny" uważał się za okazalszy i podnosił rycerza. Gwoli tej to okazałości tak Maćko jak i Zbyszko przybrali się w wyborne pancerze i w naramienniki, zdobyte na rycerzach fryzyjskich, — jasne błyszczące i po brzegach wpuszczoną nicią złotą ozdobne. Mikołaj z Długolasu, który dużo świata i wielu rycerzy widział, a był rzeczy wojennych znawcą niemałym, poznał zaraz, iż są to zbroje kowane przez medyolańskich, najsłynniejszych w świecie płatnerzy, takie na jakie najbogatsi tylko rycerze wspomódz się mogą i z których każda za dobrą majętność starczy. Wnioskował z tego, że owi Fryzowie musieli być znakomitymi ludźmi w swoim narodzie i z tem większym szacunkiem począł spoglądać na Maćka i Zbyszka. Lecz hełmy ich, lubo także niepoślednie, nie były tak bogate; natomiast olbrzymie ogiery, pięknie pokryte, wzbudziły między dworzanami podziw i zazdrość. I Maćko i Zbyszko, siedząc na niezmiernie wysokich kulbakach, spoglądali z góry na cały dwór. Każdy z nich dzierżył w ręku długą kopię, każdy miał miecz przy boku i topór u siodła. Tarcze oddali wprawdzie dla wygody na wozy, ale i bez nich obaj wyglądali tak, jakby ciągnęli na bitwę, nie do miasta.

Obaj też jechali w pobliżu kolaski, w której na tylnem siedzeniu siedziała księżna z Danusią, na przodku zaś stateczna dworka Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa i stary Mikołaj z Długolasu. Danusia spoglądała z wielkiem zajęciem na żelaznych rycerzy, księżna zaś, dobywając od czasu do czasu z zanadrza puszkę z relikwiami św. Ptolomeusza, podnosiła ją do ust.

— Ciekawam okrutnie jak kości w środku wyglądają — rzekła wreszcie — ale sama nie otworzę, aby świętego nie urazić. Niech otworzy biskup w Krakowie.

Na co ostrożny Mikołaj z Długolasu odrzekł:

— Ej lepiej tego z rąk nie popuszczać, zbyt to łakoma rzecz.

— Może i słusznie mówicie — rzekła po chwili zastanowienia księżna, poczem dodała:

— Dawno mi nikt nie sprawił takiej uciechy jak ów zacny opat i tym podarkiem i tem, że strach mój przed krzyżackiemi relikwiami uspokoił.

— Mądrze mówił i sprawiedliwie — ozwał się Maćko z Bogdańca. — Mieli oni i pod Wilnem rozmaite relikwie, a to tem bardziej, że chcieli gości przekonać, iż z poganami wojna. No i co? Obaczyli nasi, że byle w garście splunąć, a od ucha toporem machnąć to i hełm puszczał i łeb puszczał. Swięci pomagają — grzechby mówić inaczej — ale jeno sprawiedliwym, którzy wedle słuszności w imię Boże do bitwy idą. Tak też i myślę, miłościwa pani, że przyjdzie-li do wielkiej wojny, to chociażby wszyskie Niemcy pomagały Krzyżakom, zbijem ich na pował, bo większy jest nasz naród i Pan Jezus większą moc spuścił nam w kości. A co do relikwii a bo to u nas w klasztorze Swiętokrzyskim niema drzewa Krzyża Swiętego?

— Prawda jak mi jest Bóg miły, — rzekła księżna. — Ale u nas ono w klasztorze zostanie, a oni swoje ze sobą w potrzebie wożą.

— Wszystko jedno! dla mocy Bożej niema dalekości.

— Prawda-że to? powiadajcie, jak jest?— pytała księżna, zwracając się do mądrego Mikołaja z Długolasu, a on odrzekł:

— Temu i każdy biskup przyświadczy. Do Rzymu też daleko, a papież światem rządzi — coże dopiero Bóg!

Słowa te uspokoiły do reszty księżnę, więc zwróciła rozmowę na Tyniec i jego wspaniałości. Dziwiła Mazurów wogóle nietylko zamożność opactwa, ale i zamożność, a także piękność całego kraju, przez który teraz przejeżdżali. Naokół były wsie gęste, dostatnie, przy nich sady, pełne drzew owocowych, gaje lipowe, bocianie gniazda na lipach, a niżej ule ze słomianemi narywami. Wzdłuż gościńca z jednej i drugiej strony ciągnęły się łany zbóż wszelkich. Wiatr chwilami pochylał zielonawe jeszcze morze słów, wśród którego gęsto, jak gwiazdy na niebie, miotały głowy modrych chabrów i jasno-czerwonych maków. Daleko, za łanami, czerniał gdzieniegdzie bór, gdzieniegdzie weseliły oczy dąbrowy i olszyńce, skąpane w blasku słonecznym, gdzieniegdzie wilgotne łąki, pełne traw i czajek, krążących nad mokradłami i znów wzgórza, obsiadłe przez chaty, znów łany: widocznie ziemię tę zamieszkiwał lud rolny i pracowity, rozmiłowany w roli — i odkąd wzrok sięgnął, kraj wydawał się nietylko mlekiem i miodem płynący, ale spokojny i szczęśliwy.

— Kazimierzowe to królewskie gospodarstwo — rzekła księżna — ale też żyć tu i nie umierać.

— I Pan Jezus się do takiej ziemi śmieje, — odrzekł Mikołaj z Długolasu — i błogosławieństwo Boże jest nad nią ale jakoż ma być inaczej, kiedy tu, gdy zaczną bić dzwony, to nie masz takowego kąta, do któregoby odgłos nie doszedł! Wiadomo przecie, że złe duchy, znieść tego nie mogąc, muszą aż na granicę węgierską do głuchych borów uciekać.

— To mi i dziwno, — ozwała się pani Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa, że Walgierz Wdały, o którym zakonnicy prawili, może się w życiu pokazować, gdzie siedm razy na dzień dzwony biją.

Uwaga ta zakłopotała na chwilę Mikołaja, który też dopiero po pewnym namyśle odrzekł:

— Naprzód wyroki boskie są niezbadane, a powtóre to sobie zauważycie że on osobne pozwoleństwo za każdym razem otrzymuje.

— A niech ta będzie, jak chce, alem rada, że w klasztorze nie nocujemy. Umarłabym chyba ze strachu, gdyby mi się taki piekielny wielkolud pokazał.

— Hej! nie wiadomo, bo mówią, że okrutnie wdały.

— Choćby był i najurodziwszy, nie chcę ja pocałowania od takiego, któremu siarką z gęby bucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.
UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Stanisław Karpiński przebywający od 16 lat w Ameryce, pochodzi z Grabowo, gub łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego syna Bolesława Karpińskiego. Zgłosić się: Piotr Szewczyk Ag't, 1223 E. Falls st., Niagara Falls, N. Y. (G. 16)

Rogowski Dominik, przebywający 9 lat w Ameryce, rodem z gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego siostrzenca, Franciszka Chmielewskiego, box 122 Shamokin, Pa. (16)

Korytowska Czesława poszukuje swego brata, który jest z zawodu piekarzem i poprzednio przebywał w Chicago przez trzy lata. Pochodzi z gub. płockiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Czesława Korytowska, 100 R. R. ave., Bayonne City, N J. (17)

POLAK, świeżo przybyły z kraju, młody, trzeźwy, inteligieny, poszukuje posady polskiego nauczyciela lub innego zajęcia. Oferty łaskawie adresować proszę: New York, 634 E. 12 st. Jan Bolesta dla Wacława Putkowskiego. (17)

MĘŻCZYZNA znający się na mleczarstwie i obchodzeniu się z krowami a także znający się na innych robotach farmerskich, poszukuje zajęcia. Adres: Stan. Witkowski, Yorktown Heights, N. Y. (17)

A. Danielowicz, rodem ze wsi Utrata, gm. Brudno, gub. i pow. warszawski, proszony jest o nadesłanie swego adresu do red. "Gazety Polskiej", 532 Noble st., Chicago, Ill.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ do kupienia farmy 80-akrowej, urodzajna ziemia wraz z budynkami i inwentarzem i narzędziami rolniczemi, blisko kościoła polskiego, szkoły i kolei. Farma musi być sprzedana z powodu choroby żony. Zgłosić się należy przed 1ym maja do Stefana Antczak, Lehigh, Barron Co, Wis. (17)

Olewnik Leon, rodem z gm. Mortowa, powiat mławski w gub. płockiej, poszukiwany jest przez swego brata Adama Rogoskiego, box 2 Painsville, Ohio.

☞ 40 akrów uprawnej farmy, tylko 2½ mili od dużego miasta i kolei, kopalni węgla i fabryk, 10 akrów pod pługiem, piękny sad, duży dom, stajnia, wozownia i inne zabudowania, przy dobrej drodze, wartości $1000, na sprzedaż w 20 dniach za $650 gotówką, albo $300 gotówką a resztę w 5 latach na 6 procent. Dobra to sposobność. Przyjdźcie się przekonać. Gdy kupicie zwrócę koszta podróży. Sprzedam nietylko grunt ale i węgiel pod nim. Jest to okolica węglowa z pięknemi farmami wokoło. Adres: R. Hintermester, St. Charles, Mich. (18)

POTRZEBA 1000 ROBOTNIKÓW do pracy na farmach, mechaników i osadników na farmy, z zachodnich stanach. Dobre zapłata, pracy dosyć. Tanie domy i jazda kolejowa. Potrzeba także agentów do zaczęcia biur w każdej okolicy. Dobry zarobek. Po bliższe szczegóły piszcie w swoim narodowym języku załączając na odpowiedź 2 centową markę do: Immigrants Information Bureau 666 Milwaukee Ave. Chicago Ill.

Jacek Jakób rodem ze Swieca w Prusach Zachodn. koło Grudziądza, poszukiwany jest przez Kazimierza Siembab, Two Rivers, Wis.

NA BOL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lekarstwem dotądznanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy bó głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1348 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

Nowiny Miejscowe

NA POSIEDZENIU rady miejskiej w poniedziałek zeszłego tygodnia, które było posiedzeniem instalacyjnem nowych aldermanów, burmistrz Dunne zamianował polskich alderanów do następujących komitetów:

Ulic i zaułków strony zachodniej: Nowicki; portowego i mostów: Nowicki, Gołembiewski; podatkowego: Gołembiewski, Shermann; zdrowia: Gołembiewski, Nowicki, Shermann; służby cywilnej: Nowicki; wyborów: Derpa; reguł: Derpa; nazw ulic: Nowicki, Shermann; ratusza i budynków publicznych: Derpa; druków: Derpa, Gołembiewski.

BUDOWA nowego kościoła śś. Piotra i Pawła rozpocznie się w połowie maja na pewno. Ks. Maksymilian Kotecki, miejscowy proboszcz, przedłożył arcybiskupowi szkic nowego kościoła, wykonany przez architekta p. Berlina. Ks. arcybiskup zatwierdził przedłożony mu szkic dnia 4-go kwietnia, nie zrobiwszy najmniejszej zmiany. Plan bardzo mu się podobał. Nowa świątynia stanie na rogu ulic 38-ej i Paulina, kosztem $50,000. Front i bok od 38-ej zdobić będzie polerowana cegła. Kościół ma być obszerny: długość 152 stóp, szerokość 72 stóp. Budowa przeciągnie się do Bożego Narodzenia.

WIELKI koncert i zabawa urządzone przez skrzypka Jana A. Małka odbędzie się w środę, dnia 16 maja 1906 r. w sali Schoenhofena, róg ulic Ashland i Milwaukee ave.

Czynny udział w koncercie biorą pierwszorzędne siły, jak pani Jadwiga Smulska, panna Berta Stevens, artystka i nauczycielka muzyki w Sherwood Music School, prof. J. Chapek, członek słynnej orkiestry Thomasa, pani Chapek, słynna pianistka, oraz pan Karol Kowalski, znany tenor i organista z So. Chicago.

Będzie to koncert wspaniały. Popierajmy naszego młodego artystę skrzypka, wybijającego się powoli na prawdziwego artystę. Wstęp od osoby 50c, miejsce rezerwowe $1.00.

OSPA pojawiła się pomiędzy dziećmi w szkole publicznej Brown'a na Warren i Hermitage ave. i całej okolicy napędziła dużo strachu. Zachorowała 14-letnia dziewczynka Stella Reinhardt. Chorobę najpierwej zauważyły nauczycielki w szkole. Zabrano ją zaraz do szpitala izolacyjnego; tak samo zabrano jej brata i matkę, a dom poddano gruntownej desinnfekcyi. Wyszło przy tej okazyi na jaw, że dzieci miały sfałszowane świadectwa szczepienia ospy, bo faktycznie nigdy szczepionymi nie były, a dr. Haneman Spalding obecnie prowadzi śledztwo w tej sprawie.

DZIELNIE spisała się 20-letnia panna Lilian Hand, którą jakiś dandys zaczepił na ulicy. W odpowiedzi na posłyszane komplementy i propozycye dała mu pięścią w nos raz i drugi a potem schwyciła za kołnierz. Dziwnym zbiegiem okoliczności przejeżdżał właśnie wóz patrolowy policyjny. Panna przytrzymała draba tak długo, aż nadbiegli policyanci, zabrali go na wóz i odstawili na stacyę policyjną. Drab nazywa się William Murphy. Sędzia skazał go na $50 kary.

WIELE kompanii kolejowych, mających dostęp do Chicago, ograniczyło z powodu srajku w kopalniach twardego węgla ruch na swoich liniach.

Chicago & Northwestern oddaliła wczoraj 500 ludzi od pracy. Jedynie ruch pociągów pasażerskich utrzymany jest w całej pełni.

Kolej Alton wydaliła 20 ludzi i zapowiada dalsze wydalania jeżeli strajk potrwa dłużej.

Czterystu machaników Chicago & Eastern Illinois z tego samego powodu straciło pracę i zachodzi obawa, że straci ją jeszcze wielu innych robotników.

Jedynie Illinois Central utrzymuje ruch w całej pełni i powiada, że zastój w targu węglowym wynagradza jej rozwój ruchu w innych gałęziach przemysłu.

PASAŻERSKI pociąg kolei Milwaukee and St. Paul najechał w drodze na główną stacyę w Chicago przy ulicy Elizabeth na lokomotywę ranżerującą i tylko dzięki temu, że pęd nie był już zbyt gwałtowny zawdzięczać należy, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Smierć na miejscu znalazł maszynista lokomotywy ranżerującej, James Crowley; palacz, który stał przy jego boku, wyskoczył i ocalił życie, choć jest mocno pokaleczony. Ciężko poraniony jest także maszynista pociągu pasażerskiego. Obie maszyny znacznie uszkodzone. Pomiędzy pasażerami wynikła panika. Jest też dużo pokaleczonych, ale przeważnie lekko.

W SO. CHICAGO zabity został przez lokomotywę Jan Kubiak z pn. 8348 Superior ave. Pracował on w tamtejszych lejarniach żelaza.

MAYOR Dunne ma teraz nie mało kłopou z tymi tunelami, którymi linowe kary uliczne przejeżdżają po pod kanałami i rzeką do śródmieścia. Minister wojny grozi, że po 15 kwietnia każe dynamitem porozsadzać tunele, mayor stara się ubłagać o zwłokę, a przeciw niemu występują obecnie nietylko interesowani zawadą w żegludze właściciele okrętów i składów, do których te okręty dopłynąć nie mogą, ale także i robotnicy. Piętnaście tysięcy robotników chicagoskich wystosowało petycyę do ministra wojny, aby nie uwzględniał próśb i starań mayora miasta i przyspieszył usunięcie tunelów, bo to hamuje ruch handlowy i szkodzi ich interesom.

Minister uznał tunele chicagoskie za niedogodne i wydał decyzyę, iż muszą być pogłębione.

W KOSCIELE rzymsko-katolickim św. Ludmiły przy zbiegu ulic 24-ej i Albany ave., powstała straszna panika podczas nieszporów. Ktoś z obecnych bowiem krzyknął, że się pali i obecni w szalonym popłochu rzucili się do drzwi dusząc się i depcąc jedni drugich. 5 osób zostało zabitych i kilkadziesiąt pokaleczonych.

HALA Wicker Park przy W. North ave. spłonęła doszczętnie w piątek.

W INTERNATIONAL teatrze przy zbiegu ulic Wabash ave. i Hubbord Court odgrywany jest w tym tygodniu piękny wodevil, przeplatany komicznemi występami, śpiewami, tańcami i gimnastyką. Ceny wstępu są niskie, a teatr jest pięknie urządzony.

PANNA Sikorska, która zbiegła z domu rodziców z South Chicago, zabrawszy $175 wraz z "kawalerem" Sakowiczem, jest już z powrotem w Chicago. Młodą parę (w drodze wzięli ślub ze sobą) przytrzymała policya w St. Louis, sprowadziła do Chicago i osadziła w więzieniu. On będzie odpowiadał za dwużeństwo, ma bowiem żonę i dzieci w Kenosha, ona o przywłaszczenie sobie pieniędzy rodziców. Sakowicz mieszkał przez czas niejaki pn. 8801 przy Exchange ave., a w drugim domu mieszkała panna Sikorska. Sakowicz robił czułe oczy do panny dość długo, ale stary Sikorski, przeczuwając w nim hultaja, nie pozwalał córce na wdawanie się z nim w jakiekolwiek stosunki i zamknął mu drzwi swego domu. Potrafił jednak porozumieć się Sakowicz z dziewczyną i do tego stopnia ją opętał, że nie tylko z nim uciekła, ale jeszcze dopuściła się kradzieży. Teraz płacze biedaczka i po niewczasie wyrzeka, że nie słuchała rodziców. Szkoda dziewczęcia, bo podobno to i ładne było i poczciwe, dopóki nie poznało tego hultaja.

CZTERECH szkolnych chłopców z South Chicago w wieku od 11 do 13 lat odwieziono do szpitala strasznie pokaleczonych przy eksplozyi naboju dynamitowego. Chłopcy powracając ze szkoły znaleźli na pustej locie przy ulicy 89-ej i Superior ave. worek wypełniony nabojami dynamitowemi i chcieli się zabawić w "czwartego dziulaja". Jeden nabój umieścili na kamieniu, a potem jeden z nich uderzył weń drugim kamieniem. Rozległ się huk i eksplozya tak silna, że wszyscy są pokaleczeni. Życiu żadnemu z nich nie zagraża podobno niebezpieczeństwo, ale jeden będzie ślepy na jedno oko przez całe życie, a drugiemu trzeba będzie odjąć prawą rękę. Policya nie może zrozumieć, w jaki sposób znalazł się w tem miejscu worek z dynamitem.

ZWRACAMY uwagę na ogłoszenie Washington State Colonization Company Inc. z Aberdeen, Wash., gdzie znów przeszło 50 familii się okupiło i są pod każdym względem zadowoleni. Za kompanią i dobry tytuł własności gwarantują cztery banki i dwie koleje.

MIECZYSŁAW Bzora, młodzieniec niedawno przybyły z Królestwa, okradł swych znajomych na $500 i umknął z So. Chicago.

JAN Kurant został zabity w zeszłym tygodniu przez pociąg w So. Chicago.

KILKU wpływowych ludzi stara się w Washingtonie o wybudowanie poczty w So. Chicago.

KORESPONDENCYE.

THORP, Wis, 9 kwietnia 1906. — Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej"! Upraszam o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w "Gazecie Polskiej".

Polska kolonia nasza Poznań w Clark County, Wis. pomyślnie się rozwija, co zawdzięczać należy urodzajności ziemi, dobrym targom na wszystkie produkta w bliskości miasta i kościoła. Parafia polska rzymsko katolicka św. Jadwigi liczy obecnie przeszło 300 familii, a że stary kościół okazał się za szczupłym, rozpoczęto przeszłego roku budowę obszernego murowanego kościoła, który będzie ukończony tego lata. Kościół ten będzie 60 stóp szeroki i 160 stóp długi w stylu gotyckim, a budowa jego będzie kosztowała $20,000.

Proboszczem jest tu Wiel. ks. Fr. Pudło, który jest niezmordowanym pracownikiem około zbawienia dusz, jako też i około ukończenia budowy nowego kościoła.

Dnia 5-go kwietnia mieliśmy tu 40 godzinne nabożeństwo, do pomocy naszemu proboszczowi przybyli: ks. Józef Kruszka z Chicago i ks. Dowan z Thorp. Pomimo, iż powietrze w tym dniu nie było dosyć pogodne, kościół był szczelnie napełniony od rana do wieczora i wielka liczba osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Za wszelkie trudy i prace winniśmy naszemu ks. proboszczowi szczere podziękowanie.

Niżej podpisany jest jednym z najpierwszych polskich osadników tutejszych i pracuje na własnej farmie 16 lat i przekonany jest, iż ziemia tutejsza jest najlepszego gatunku, a co najważniejsza jest, iż klimat tutaj jest nadzwyczaj zdrowy; malarya żółta febra, rozmaite jadowite gady są tu nieznane. Z wszystkich gatunków zboża, warzyw, siana i koniczyny mamy jak najlepsze zbiory; chodowla bydła, mleko i śmietana nadzwyczaj się opłaca.

Grunta tutejsze jako też i uprawne farmy można jeszcze nabyć po przystępnych cenach, zatem radziłbym rodakom, aby tutaj się osiedlali, zamiast jechać gdzieś w kiepskie okolice o tysiące mil odległe i stracić swoje ciężko zapracowane pieniądze.

Kto by sobie życzył zasięgnąć bliższych wiadomości o tutejszych farmach, może pisać do niżej podpisanego a wszelkich wiadomości mu udzieli.

Pozostaję z szacunkiem Wasz życzliwy rodak,
Walenty Przybylski.

GOLENIE.

Pan obcy w małem miasteczku kazał się ogolić i widzi, jak golibroda pluje na mydło i smaruje mu twarz. Oburzony woła:

— To ty tak ludzi golisz?

— Jaśnie Panie — rzecze golibroda — jak golę tutejszych, to im pluję prosto w brodę, ale z panem jako obcym muszę delikatniej, dlatego pluję tylko na mydło.

Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 18 kwietnia.

PETERSBURG. — W południowo-zachodnich guberniach Rosyi panuje głód i rozruchy chłopskie.

MALTA. — Wskutek eksplozyi kotła na okręcie bojowym Prince Wales 3 marynarzy zginęło a 4 zostało poranionych.

NEW YORK. — Właściciele kopalń twardego węgla odrzucili projekt górników oddania sprawy obecnego strajku pod sąd polubowy.

Listy Polskie na Poczcie.

1726	Balula J	2096	Milichowski A
1728	Banach J	2108	Mucha J
1729	Banaszewski A	2112	Musiał J
1730	Banasiewski A	2124	Niewiadomski J
1734	Baran J	2127	Nowak E
1745	Białas J	2128	Nowak J
1746	Bielański F	2138	Orłowski M
1749	Bieszyński A	2140	Osiński F 2
1753	Bojda M	2146	Paluch J
1751	Bonkowski F	2155	Pankiewicz K
1757	Botowicz J	2171	Pienkoski A
1763	Brzoch A	2172	Pietrak M
1764	Brzyński M	2183	Poznar P
1766	Budna A	2210	Rosołowski J
1767	Budziński W	2215	Rudny J
1768	Budzik P	2216	Rudny W
1782	Chaborski S	2221	Rybak F
1798	Cubała J	2222	Rybka P
1800	Czajkowski S	2224	Radowski M 2
1801	Czecki S	2233	Schabowski J
1802	Czelusnik A	2266	Siłek J
1816	Deroski F	2267	Sikora J
1820	Dobsiński J	2269	Słoma F
1828	Dworzycki J	2270	Słaby J
1854	Gajda W	2271	Śliwa G
1866	Gira J	2275	Słomiński J
1869	Głowacki F	2281	Snitowski L
1880	Gracz J	2284	Sokołowska A
1885	Grek J	2286	Sobaczko W
1893	Gruba W	2295	Stolarz E
1895	Grygorowicz A	2310	Słowik M
1898	Gut P	2311	Stróżewski S
1933	Jabrocki M	2315	Stopka F
1934	Jagoda P	2331	Szabłowski A
1964	Kasprzak K	2333	Szewczak S
1965	Kutowski J	2334	Szczerbiński F
1965	Kapłan B	2346	Teczyński S
1976	Kazinowski M	2351	Tomaszkiewicz S
2008	Kozłowski J	2357	Uważyński J
2010	Kowaleski J	2360	Wojda P
2011	Kozak S	2380	Wawszkiewicz I
2027	Kula W	2395	Włoczewski W
2033	Kupiec P	2403	Zabłocki T
2037	Kwaśnieski J	2404	Zaborowski M
2041	Lak J	2406	Zieliński J
2053	Lewandowski J 2	2409	Zieliński W
2072	Maciuszek T	2410	Zieliński I
2079	Malczewski W	2411	Zieliński W
2087	Mazur J	2412	Ziobro J
2094	Michalik J	2421	Zwoleńska M
		2424	Żyndziak M

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 18 kwietnia 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	4.90—3.00
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3 60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	86
No. 3 czerwona	87
No. 2 czerwona	90
No. 3 twarda	82
No. 2 twarda	80
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	
Północna	73
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	30—37
No. 4	38—39
No. 3	45—46
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	
No. 2 żółta	47
No. 2 biała	47
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 2	27—30
No. 2 biały	33
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	60—62
No. 4	48
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4 50
Swinie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3 00—7.50
Jagnięta	3.00—5 00
PRODUKTA MLECZNE.	
Ser briok	12
Szwajcarski	9—13
Limburski	11
Masło śmietankowo	20
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	19
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	30—35
Ogórki tuzin	65—1.00
DOBR (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	55—65
Słodkie (beczka)	2.50—2.75
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (buszel	2.50—3.00
Cytryny (pudło)	300—3.50
Banany (pęk)	75 - 1.75
Szparagi, tuzin paczków	4.00—6.00
Selery pudełko	3.00—600